Nr 8. Kraków 12 Stycznia — Wtorek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 9 stycznia. *(Pr.)* Z Kopenhagi donoszą 8go: Pierwszym czynem nowego ministra spraw zagranicznych Quaade było wysłanie do Austryi i Prus jako pełnomocników Związku niemieckiego przy zawiązaniu umów w r. 1851—1852 zaproszenia na konferencye do Kopenhagi lub Hamburga, celem porozumienia się nad ścisłem wykonaniem rzeczonych umów.

Altona 9 stycznia. Obwieszczenie komisarzy związkowych zawiera rozporządzenie względem centralnego zarządu Holsztynem. Według takowego, z dniem 12go b. m. zniesiony zostaje rząd gubernialny w Ploën, a urządzoną będzie władza pod nazwą: „Książęcy Rząd krajowy“ urzędująca w Kiel. Rząd ten będzie sprawował władzę pod nadzorem komisarzy związkowych, wykonywać będzie ich postanowienia i zasięgać ich woli tam, gdzie dotąd odwoływano się do panującego. Rząd ten składać się ma z prezydenta i pięciu członków.

Altona 10 stycznia. (*S. Ztg*) W południowym i środkowym Szlezwiku zaprzestano płacić podatki stałe; rekwizycye duńskie stają się powszechne; zabierają właścicielom ziemskim także owies i bydło rzeźne. Do Szlezwiku przybyło 8 oficerów szwedzkich z inżynieryi i artyleryi, chcąc wziąść udział w wojnie.

Lipsk 9 stycznia *(Pr.)*. Właśnie co uchwalili profesorowie uniwersytetu, członkowie rady miejskiej i inne znakomitsze osoby adres do króla, w którym wyrażają gotowość do ofiar w obec grożącej „zdrady mocarstw niemieckich.“ *Gaz. Lipska* (urzędowa) oświadcza się za wnioskiem hesko-darmstadzkim.

Paryż 9 stycznia *(Pr.) Mémorial diplomatique* dzisiejszy donosi: Anglia na przypadek odrzucenia konferencyi proponowała pośrednictwo Francyi, Anglii, Rosyi i Szwecyi (to jest państw nieinteresowanych bezpośrednio z pomiędzy tych, które podpisały traktat londyński); Francya atoli szanując niezawisłość Niemiec odrzuca pośrednictwo, jakoteż konferencyę z udziałem Związku niemieckiego.

Paryż 10go stycznia. (*S. Z.*) *Mém. dipl.* donosi, że jenerał Forey z własnego popędu udaje się do Miramare, aby odmalować Arcyks. Maksymilianowi zapał, jaki go oczekuje w Meksyku. Śledztwo w nowo odkrytym spisku włoskim prowadzone jest gorliwie. Przy osobie jednego z aresztowanych znaleziono weksel na 1,000 fr. wystawiony na Rotschilda. Dziś odbędzie się w Tuileryach obrząd włożenia nowemu kardynałowi Bonnechose kapelusza kardynalskiego.

Londyn 9 stycznia. Według doniesień z Nowego Jorku z dnia 30go grudnia, bombardowanie Charlestown trwa ciągle; 12 domów zgorzało. Łodzie działowe unionistów stoczyły utarczkę z bateryami separatystów na wyskie Johnson. Poseł francuzki p. Mercier wyjeżdża z Washingtonu do Paryża. Doniesienia z 31go grudnia mówią, że 11,000 separatystów stoi między Newmarket i Mount Jackson. Z Meksyku donoszą 7go grudnia, iż Francuzi zajęli Merilię, San Miguel i Acambaro (w kraju Oaxaca nad morzem Spokojnem).

Korfu 6 stycznia. Anglicy burzą fortyfikacye z wielkiem niezadowoleniem mieszkańców. Wojsko angielskie odpłynie wkrótce do Malty i Gibraltaru.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 11 stycznia.

Wyszedł w Warszawie Nr. 1 drugiego roku „Rozporządzeń i Wiadomości Policyi Narodowéj“ datowany dnia 2go stycznia 1864 r. Cały ten numer zajmuje się wyłącznie sprawą adresów wymuszanych w téj chwili przez rząd rosyjski. Zaczyna on od arcysłusznéj uwagi, „że Moskwa która sama zabraniała uroczyście podawania wszelkich zbiorowych pism i adresów do cara, nietylko, że absolwuje teraz wszystkich z góry za przestąpienie owego zakazu, ale owszem stara się do tego nakłonić wszelkiemi siłami“. Tak więc to ostatnie usiłowanie rządu rosyjskiego, stawia go po raz tysiączny w sprzeczności z samym sobą i wykazuje tylko jego bezwładność w obec dzisiejszego ruchu w Polsce. „Rozporządzenia“ opisują znane już czytelnikom naszym środki używane przez Rosyę w celu wymuszenia adresów i dalej mówią: —

„Ale i na cóż Moskwie ten adres wiernopoddańczy, gdy wierni poddani z nią walczą? na cóż fałsze tak skrzętnie i starannie pod skrzydła prawdy tulone? czyż owa chińsko-mongolska barbarya nie zerwała już oddawna ze sprawiedliwością Boga i z opinią Europy? Na te pytania niech bliska przyszłość odpowie... my wiemy dziś o tem zaledwie tyle co Berg, a mianowicie, że zaraz po przeprowadzeniu adresu, co ma nastąpić koniecznie przed nowym rokiem (v. s.) „Dziennik Powszechny“ ogłosi powstanie za ostatecznie uśmierzone, a protestujące się przeciwko temu oddziały powstańcze za tułające się gdzieniegdzie „bandy prywatnych rabusiów“, poczem rozczulony adresem car przebaczy nawróconéj doń Polsce zbrodnię obrażonego majestatu i dozwoli wprowadzić w wykonanie zawieszone w egzystencyi swe łaski, każe na nowo zaprowadzić nieradzące o niczem rady miejskie, powiatowe i gubernialne i postępować oględniéj komisyom śledczym i sądom wojennym, za co wszystko będzie się przez chwilę napawał cudownie się w Petersburgu wydającym spokojem polskiego narodu, dopóki nie hukną gromy, których błyskawica aż do zimowego pałacu się przedrze i obudzi go z marzenia nad brzegiem przepaści“.

Ciekawy jest ten ustęp, gdyż zapowiada bardzo prawdopodobny plan ze strony Moskwy, zdradzający tylko jéj obawę, przed nieuniknionem europejskiem rozwiązaniem sprawy polskiéj, którego, jak od początku tak i teraz, bądź co bądź, uniknąć by chciała.

Poniżéj zamieszczamy rozporządzenie nakładające na miejskich mieszkańców Królestwa Polskiego haracz równający się wysokości podatków dymowego i szarwarkowego, a na właścicieli dóbr i księży haracz cztero i półkrotny tych podatków. Oprócz tego wyszło wczoraj w Warszawie inne rozporządzenie o nałożeniu takiegoż haraczu na miasta. Wynosi on we wszystkich miastach Królestwa Kongresowego dwukrotną wysokość tych podatków, a w Warszawie z Pragą 3% dochodu z domów; termin jego uiszczenia naznaczony jest po wsiach i miasteczkach do 25go lutego, w Warszawie do 31go stycznia pod zagrożeniem egzekucyi i podwyższenia tego haraczu o czwartą część a później o połowę. Jest to także nowy środek użyty w nadziei uniknięcia należytego rozwiązania sprawy polskiéj, gdyż rząd rosyjski łudzi się, iż szeregiem nałożonych na Polskę kontrybucyj zdoła wyczerpnąć niezbędne powstaniu źródło, które mu dostarcza zasobów pieniężnych.

Dziennik Powszechny donosi o potyczce stoczonej w Lubelskiem koło Ryg 9 grudnia. Dodaje zaś, że ta banda rozbitą dopiero została później, nie mówi jednak *Dziennik,* którego dnia, przez podpułkownika Rambacha pomiędzy wsiami Zebrakiem i Oleśnicą, nad rzeczką Kostrzyną. Dalej *Dziennik* donosi o wyruszeniu licznych sił moskiewskich z kilku punktów Lubelskiego, przeciw oddziałowi jenerała Kruka, dodaje jednak: „Doniesień wszakże o działaniach tych oddziałów jeszcze nie otrzymano.“ Pokazuje się z tego, iż znana nam już od dawna bitwa pod Kockiem, nie musiała wypaść tak bardzo dla Moskali pomyślnie, skoro 7go t. m. *Dziennik Powszechny* „nie otrzymał był o niej doniesienia.“

Inwalid przynosi nam teraz raporta o działaniach wojsk rosyjskich i utarczkach z powstańcami na Żmudzi, w Litwie i Augustowskiem z grudnia. Przypomną sobie czytelnicy, iż wtedy właśnie organa rosyjskie głosiły, że zupełna w tych okolicach panuje spokojność. Nie bardzo także musi być pewnym Murawiew, że powstanie na Litwie nie wybuchnie z nową siłą na wiosnę, skoro znowu nakazał właścicielom systematycznie wycinać lasy.

Inwalid podaje, nie wiemy o ile prawdziwą wiadomość, iż odkryto w Królestwie Polskiem, całą organizacyę pocztową Rządu Narodowego. W każdym razie cyfry podane przez *Inwal.* nie świadczą, aby władza Rządu Narodowego była w czemkol wiek osłabła; wedle tego rosyjskiego dziennika, udało się Rządowi Narodowemu „ustanowić w Królestwie 350 stacyj pocztowych, a w samej okolicy Siedlec było 59 stacyj z 360 końmi.“

Do *Br. Ztg* donoszą o prawdopodobnym wyjeździe Berga na kilka dni do Petersburga.

Constitutionnel w nowym artykule p. Limayraca podnosi z naciskiem wszystkie trudności, które stoją na przeszkodzie zebraniu się konferencyi w sprawie duńskiej. W samej rzeczy, konferencya dla kwestyi duńskiej coraz mniej staje się prawdopodobną, a w całej tej sprawie Francya jak to dowodzi umieszczona depesza streszczająca artykuł *Mémorial Diplomatique,* pozostaje wierną zasadzie narodowości.

Podajemy pod rubryką „Francya“ streszczenie raportu komisyi wyznaczonej przez Ciało prawodawcze francuzkie do ocenienia kredytów dodatkowych. Raport ten, którym zajmują się wszystkie dzienniki i który sprawił pewne wrażenie, ma polityczną doniosłość, a dotykając kwestyi wojny i pokoju, nie jest obojętnym dla sprawy polskiej.

Co się tyczy adresu, liczne już postawiono poprawki, które znajdą czytelnicy pod rubryką „Francya.“ Najważniejszej dla nas hr. Lehona, o której doniósł nam telegram z Paryża, nie mamy jeszcze w tekscie.

W każdym razie można się spodziewać, że dyskusya nad paragrafem tyczącym się Polski będzie żywą.

Czytamy w *Monitorze:* „Na mocy rozkazu cesarskiego z 24go grudnia z. r. marszałek Forey mianowany został dowódzcą 2go korpusu armii, złożonego z 3 i 4 dywizyi wojskowej w Lille.“

Dziennik urzędowy francuzki ogłasza także list księcia Augustenburskiego do Cesarza i odpowiedź cesarską.

Sprawa o księstwa nadelbiańskie zamieniła się, jak już dowodziliśmy, w spór między Austryą i Prusami z jednej, a mniejszemi państwami niemieckiemi z drugiej strony. Te ostatnie idąc za popędem narodowym, stanęły przeciw prawu następstwa królów duńskich w księstwach i popierają roszczenia Augustenburgów. Wszelkiego rodzaju stowarzyszenia politycznej i niepolitycznej natury oświadczają się za wojną z Danią i chcą oderwać od niej Holsztyn i Szlezwik. Nie tyle zastrasza jednak rządy obu mocarstw niemieckich opozycya państw małych, którą spodziewają się wcześniej lub później złamać, co zastrasza je rozbudzone życie narodowe w Niemczech, objawiające się w stowarzyszeniach. Zjazd deputowanych w Frankfurcie odprawiony, ów następca stowarzyszenia narodowego „Nationalverein“, stanął jako moralny organ całego narodu i wyznaczył z łona swego komitet centralny, nieustający, który jest jakby władzą wykonawczą jego. Książę Fryderyk Augustenburski przez komitet ten znalazł drogę do uznania siebie w Holsztynie ze strony różnych korporacyj i przezeń działa różnemi drogami dla pozyskania sobie wziętości. Ta rola komitetu spowodowała jak słychać Austryę i Prusy do noty żądającej od państw niemieckich zatamowania tej działalności komitetu. Atoli *Nordd. allg. Ztg* organ Bismarka, lubo z całą gwałtownością występuje przeciw komitetowi, zaprzecza jednak, aby rząd pruski działać chciał przeciw niemu w Bundestagu; gdyż jak powiada, woli go zostawić samemu sobie, by nieudolność swoją wykazał. Przytem szydzi sobie z owych drobnostkowych składek zebranych dotąd w Niemczech dla popierania praw Niemiec w księstwach.

Anglia stara się usilnie, aby konferencyę zebrać dla rozstrzygnięcia sporu duńsko-niemieckiego. Czy Francya projekt ten przyjęła — różnie o tem mówią. Zdaje się, że Cesarz Napoleon nie bez pewnych zastrzeżeń przystałby na ten zjazd ministrów, a mianowicie, będzie on chciał obrócić go na konferencye ogólne, jakie proponował do spraw wszystkich bieżących. Propozycya duńska konferencyi, o jakiej donoszą dziś z Hamburga, nie zdaje się być prawdziwą. W Berlinie w sobotę wieczorem utrzymywano, że wielka jest nadzieja, iż Francya zgodzi się na projekt angielski.

Dziś ma być na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie wniesione sprawozdanie komisyi pożyczkowej względem 12 milionów tal. żądanego przez rząd kredytu na wyprawę egzekucyjną do księstw. Komisya odrzuciła wszystkie poprawki i sam projekt rządowy, jak to już donieśliśmy, a wnosząc z usposobienia Izby, ten sam i tu rezultat nastąpi. Komisya budżetowa odrzuciła udzielenie rządowi absolutorium z etatu lat skarbowych 1859 do 1861, podobnie jak to już uczyniła była przeszła Izba, i wniesie ona podobny wniosek do Izby. Rząd odmawia atoli reprezentacyi krajowej prawa kontroli skarbu, osobliwa teorya finansowa i parlamentarna, lecz przypominająca spory między koroną a parlamentem w Anglii w przeszłym wieku. Tam ustąpiła korona, by uzyskać od Izby zapłacenie długów królewskich; tu Izba nie ustąpi, by nie dać koronie prawa użycia zasobów skarbowych na cele przeciw-konstytucyjne.

Książę Kuza sankcyonował, jak pisaliśmy, ustawę o sekularyzacyi dóbr klasztornych, a Izba uchwaliła 51 milionów piastrów na wynagrodzenie instytutów z tych dóbr utrzymywanych, między któremi znajdują się instytuta dobroczynne i naukowe nie w samych tylko księstwach, lecz oraz niektóre w Bułgaryi i Stambule. Dla tego Porta zaprotestowała przeciw temu zaborowi, a nie wiadomo jeszcze, jakie stanowisko zajmą w tej sprawie państwa kongresu paryzkiego. Główne pytanie nasuwa się, czy Rosyi dogadzać może to pozbawienie klasztorów prawa rozrządzania swym majątkiem. Wpływ jej na duchowieństwo greckie w księstwach znacznie osłabiony dzisiaj, straciłby jeszcze przez zabór znaczne środki.

Francuzi posunęli się w Meksyku i zajęli część brzegów przeciwległych miejscu wylądowania swego, zatem dzierżą część znaczniejszą kraju w całej jego szerokości.

Gubernator Texas w mesażu swym zapowiada, iż Południe nie złoży broni, dopóki nie otrzyma uznania swojej niezależności. Tymczasem, armia separatystów zdaje się zagrażać Pensylwanii, o ile wnosić można z pozycyi zajętej między Newmarket a Mount Jackson.

Każda mowa, każdy dokument, adres czy raport kończy się obecnie we Francyi dytyrambem pokoju. I tak zwani stronnicy pokoju, dalejże klaskać w ręce!

Wartoby się jednak porozumieć, czego chcą owe dytyramby: czy *status quo*, czy pokoju? Nam się zdaje, że pierwszego; pokój zaś jest tylko płaszczykiem, pod którym kryje się chęć utrzymania tego co jest, czyli obawa wszelkiej zmiany, co na jedno wychodzi. To co jest, nie da się popierać z honorem i godnością, osłonić je przeto nazwą „pokoju.“ Dobrze zaprawdę, że choć pewien rodzaj wstydu pod tym względem jeszcze istnieje!

Porozumieć się atoli trzeba: bo któż jest w stanie utrzymywać, że obecny *status quo* obok sprawy polskiej, wschdniej, włoskiej i szlezwickiej, jest istotnie pokojem? Któryż dziennikarz w Europie nierozpisał się do sytu „o zbrojnym pokoju“ „o stanie pokoju i wojny“, lub też „ani pokój ani wojna“; — któryż z czytelników nie zawołał: słusznie mówi, nie mamy wojny, ale też nie mamy pokoju! To istne komunały, które się już samemu nawet kongresowi pokoju sprzykrzyły.

Porozumieć się trzeba koniecznie, bo któżby niechciał pokoju. Pokój, to normalny stan społeczeństwa, rodziny, to dar boży. Pokoju chcemy, ale nie dla tego, że go pragnie epoka kolei żelaznych, handlu i cywilizacyi nowoczesnej, jak to powiedziano w Izbie prawodawczej francuskiej, bo nigdzie nie budowano więcej kolei żelaznych i żadna część świata nie była więcej wyrazem cywilizacyi nowoczesnej jak Ameryka, a jednak niepowstrzymało to jak widzimy, wojny domowej; pokoju chcemy, ale nie dla tego, że wolność w nim tylko się rozwija a przez wojnę ginie; bo gdzie w pokoju do wolności dojść nie można, jak w Ameryce, tam ludzie starają się dojść do niej przez wojnę; — ale dla tego chcemy pokoju, bo on tam tylko panuje, gdzie jest wolność, i w nim jej tylko używać można.

Ale taki pokój z wolnością, to nie dzisiejszy *status quo*, to pokój istotny. Porozumiejmyż się więc, bo jeżeli chętnie zostawiamy innym monopol stronników *status quo*, to nie myślimy wcale przyznać monopolu stronnikom wyłącznym pokoju.

Nie są atoli stronnikami pokoju ci, co dziś klaszczą w dłonie we Francyi. To są stronnicy *statu quo;* bo tylko *status quo* utrzymać można nic nie robiąc. Pokój ma swoje warunki, wypełnić je trzeba, aby go dostąpić, zasłużyć trzeba na to, aby go używać. Egoizm może żądać utrzymania tego co jest; śmiesznością jest, gdy żąda pokoju. Posłuchaj chłopców naszych co z szopką biegają, usłyszysz od nich warunek pokoju: „pokój ludziom dobrej woli!“ To dawne jak świat chrześciański, i zawsze prawdziwe. Bo pokój w świecie chrześciańskim musi być na sprawiedliwości oparty, inaczej będzie to *status quo* jak dzisiejsze, a nie pokój!

Chcemy pokoju! pokoju, i jeszcze raz pokoju! wołają ciągle tak zwani stronnicy pokoju. I na tem ma być koniec? I toż ma wystarczyć, aby był pokój? Nie będzie pokoju, póki nie będzie zaspokojenia.

Dzienniki amerykańskie, a pomiędzy niemi *New York Times*, z którego poniższy opis wyjmujemy, obszerny skreślają obraz olbrzymiego *meetingu*, jaki się odbył w dniu 29 listopada z. r. w rocznicę powstania polskiego w celu wyrażenia sympatyi dla sprawy polskiej. Dzienniki te otrzymaliśmy nieco później jak zwykle, z powodu jak się zdaje utrudnionej żeglugi w czasie przełamu ekwinokcyalnego.

Dziś wieczorem obchodzono rocznicę powstania polskiego w instytucie Coopera. Sala była przepełnioną, a instytut płonął rzęsistem oświetleniem i przyozdobiony był chorągwiami wolnych rzeczpospolitych świata. Przed godziną 8 ukazało się grono dziewcząt i dzieci polskich, które poprzedzał chorąży niosący sztandar polski z białym orłem w pośrodku. Na dany znak grono to zaintonowało pieśń „Jeszcze Polska niezginęła.“ Nieopisany zapał i rzęsiste oklaski uwieńczyły tę pieśń narodową polską.

Na trybunach zgromadzeni byli wysłańcy licznych stowarzyszeń sympatyzujących z sprawą nieszczęśliwej Polski.

Czcigodny sędzia **Edmonds** zagaił jako prezydujący zgromadzenie mową, w której dowodził, że sprawa polska nie może być obojętną dla Amerykanów i że nadszedł czas, w którym kwestya niepodległości Polski powinna być rozstrzygniętą.

Następnie odczytano kilka listów od osób znakomitych, które niemogąc wziąść osobistego udziału w zgromadzeniu, wyraziły dla sprawy polskiej życzliwie swe uczucia.

P. **Richard O'Gorman.** W październiku 1776 r. kiedy armia amerykańska stała obozem pod Morristown, Benjamin Franklin przedstawił Washingtonowi młodego cudzoziemca: „Czego żądasz?“ zapytał go naczelny wódz — „Chcę walczyć za wolność“ odpowiedział młodzieniec. „Do czegóż jesteś zdatnym?“ „Weź mnie jenerale na próbę.“ I wódz wziął go na próbę, przekonał się że jest wybornym inżynierem, i rychło cudzoziemiec ów dosłużył się rangi pułkownika, adjutanta Washingtona, a następnie jenerała brygady. Dzielił on wszystkie niebezpieczeństwa, trudy i cierpienia wojny o niepodległość, był świadkiem ostatecznego tryumfu sprawy amerykańskiej i uwieńczony zaszczytami, na jakie waleczność zasługuje, szacunkiem wielkiego swego wodza i miłością żołnierzy i obywateli tego kraju, do którego wyswobodzenia jego jeniusz przyczynił się, powrócił do swej ojczyzny. Czyż imie jego wyszło wam z pamięci Amerykanie? Wpośród wzgórzy West Point nad brzegami Hudsonu obok starej twierdzy, której zewnętrzne zarysy od tak dawna zakreślił, wznosi się pomnik marmurowy, jako symbol wdzięczności ludu, któremu tak wielkie oddał usługi; a wy Polacy z dumą wspominacie o nim — imie jego jest Tadeusz Kościuszko. (Oklaski). Jak on niegdyś w obec żołnierzy amerykańskich, tak Polska stoi dziś w obec narodów chrześciańskich i żąda uznania. Polskę możnaby dziś podobnie jak Kościuszkę zapytać i tę samą od niej odpowiedź usłyszeć. „Czego żądasz?“ „Walczyć za wolność.“ Do czego jesteś zdolną? Polska odpowie: „Weźcie mnie na próbę.“ Zaklinam was na sławę mego dawnego bytu, na świetność mojej przeszłości, na obecne moje cierpienia, na krzywdy, jakich doznaję, na konanie moje, na wiarę i nieśmiertelną nadzieję moją w ostateczne moje odrodzenie, na straszną przemoc, przeciw której walczę, na wszystko czem byłam, com czyniła i cierpiała, czem jestem i śmiem być dzisiaj, narody chrześciańskie weźcie mnie na próbę! Do was podnoszę głos. Osądźcie, czym jest godną zająć miejsce pomiędzy wami, a jak wy mnie dopomożecie, tak niech wam Bóg dopomaga, gdy godzina waszych niebezpieczeństw nadejdzie, gdy groźne chmury i burze niebo wam zakryją. (Oklaski). Szlachetność dawnej Polski wolną była od samolubstwa. Ku schyłkowi 17go wieku Austrya najniebezpieczniejszym była sąsiadem Polski i obadwa te państwa spoglądały na siebie z niedowierzaniem. Nagle straszna nad Europą zerwała się burza. Turcy przekroczyli granicę prowadząc wielką armię, która w pochodzie swym wszędzie szerzyła zniszczenie. Turcy byli wtedy najbardziej wojowniczym narodem w świecie. Ich dzikość azyatycka, ich nienawiść do Chrześcian, ich zapamiętała wytrwałość w szerzeniu Islamizmu przerażały Europę obawą. Jak przed uraganem wszystko korzyło się przed niemi. Postanowili wytępić chrześcianizm i półksiężyc osadzić w miejsce krzyżów na kościołach europejskich. Pociągnęli ku Wiedniowi i otoczyli go w koło. Jedyna nadzieja była w pomocy Polski. Cóż Polska winna była uczynić? Nie pomagać Austryi, doradzała jej polityka; upadek tego mocarstwa pozbawiłby Polskę nieprzyjaciela. Lecz inaczej myślał król polski Jan Sobieski. Był to człowiek rycerskiego umysłu, widział Europę zagrożoną, widział w niebezpieczeństwie religię jej i cywilizacyę. Widział prąd barbarzyństwa piętrzący się, aby pochłonąć wszystko, i zapominając dawnych nienawiści, Jan Sobieski poszedł na odsiecz Wiedniowi. (Oklaski). Imie Polski wymazane zostało z karty europejskiej. Austrya nie okazała się wdzięczną za pomoc daną w chwili niebezpieczeństwa. Europa przejętą została oburzeniem. Filantropia przelewała łzy. Campbell w swej rzewnej poezyi p. n. „Roskosze nadziei“ odmalował wzruszającą tę scenę i w pięknych wypowiedział wyrazach: „że wieść o upadku Kościuszki dreszczem przejęła wolność.“ Lecz nic zgoła nie uczyniono; filantropia otarła oczy, a europejska, chrześciańska cywilizacya zezwoliła na czyn spełniony i stała się bierną jego wspólniczką. Jakie przecierpiał męki naród polski w tych walkach i porażkach, żaden język nie wypowie. Dość powiedzieć, że został on pokonany i ujarzmiony przez lud obcy sobie krwią, językiem i religią. W tych słowach zamyka się historya. W tej górującej nad wszystko klęsce zawarte są wszystkie nieszczęścia, obelgi, nędze i troski. (Oklaski). Lecz duch polski nieskonał. (Oklaski). Narody rzadko umierają.

Można znieść armie, wygnać lud, spustoszyć pola, spalić miasta, prześladować religię, uznać głos ojczystej mowy za zbrodnię i karać dźwięki narodowej nuty, lecz jeżeli pozostaną gdzieś w górach lub na pustyni szczątki dawnego pokolenia, jeżeli tli w sercach iskra dawnego ognia, rozżarzy ona się w płomień i oburzy i wiecznie protestować będzie przeciw uciemiężeniu, póki Bóg nie wymierzy sprawiedliwości krzywdzącemu i pokrzywdzonemu, póki prawu nie stanie się zadość. (oklaski.) Biada narodowi, niechaj by on był najsilniejszym, najbogatszym lub najdumniejszym, jeżeli przyjmuje spadek chociażby tryumfującej krzywdy. Morderca może mniemać, że zgasił nieśmiertelną iskrę, kiedy zamordowane ciało leży przed nim zimne i bez ruchu. Lecz dusza żyje i ściga winowajcę jako niewidomy mściciel, nie odstępuje wyrzutami swemi jego sumienia i radość jego zamienia w zgrozę. Tak samo narody żyją i ścigają ciemięzców swych wyrzutami sumienia. Nie mogą oni spocząć spokojnie, nie mogą włożyć do pochwy oręża, bo przyszłość ich brzemienną jest w spiski, sprzysiężenia, bunty i rozlew krwi, bo dręczeni są obawą ostatecznej klęski i odwetu. Lecz zapyta mnie kto może, czem jest dla nas Polska, czem jesteśmy dla Polski? Ani człowiek ani naród nie może żyć tylko dla siebie, musi albo wspierać albo tępić drugich. Wszyscy jesteśmy gałęziami wielkiego drzewa — ludzkości, a wiatr, który obrywa liść lub kwiat z owych gałęzi, chwieje korzeniami całego drzewa. Nawet pogański filozof rzekł: *homo sum, nihil humani a me alienum puto.* Czyż miłość chrześciańska ciaśniejsze obrała pole? Wiem, że mało pomódz możemy Polsce. Głos nasz nie doleci do areopagu narodów. Nie mamy innej ofiary prócz dobrej woli, a jednak i to coś znaczy. Słowa wprost idące z serca dalej dosięgną niż strzały działowe. Rosyi również nie życzę nic złego. Niech i ona wzrasta w potęgę i bierze udział w cywilizacyi, lecz niech się ograniczy na obrębie swych granic. Są one dość obszerne, aby się w nich pomieścił

wszelaki rozwój. Jeżeli Rosya chce rządzić obcemi narodami, niechaj się zwróci ku Azyi, gdzie może oddać usługi cywilizacyi. Jest ona sama azyatycką pochodzeniem, mową, tradycyami, zwyczajami i formą rządu. Niechaj ambicya jej nasyci się na Wschodzie, wpajając cywilizacyę w pokolenia bardziej barbarzyńskie niż sama, niechaj zakwitnie całym blaskiem azyatyckiego barbarzyństwa, lecz z Europą niema ona żadnego powinowactwa, nie zdoła poprzeć postępu europejskiego, a cywilizacya zwiędłaby pod jej mroźnem dotknięciem. Nie — Rosyi źle nie życzę — niech i ona należy do siebie: Rosya dla Rosyanów, Francya dla Francuzów, Anglia dla Anglików, a Bóg dla wszystkich. (głośne oklaski.) To jest prawdziwa tajemnica ludzkiego rozwoju; owa rozmaitość zależąca na tem, aby się każdy naród wzmagał według własnej natury, szedł za wrodzonym popędem i stósował swe zwyczaje do owych własności klimatu i ziemi, na jakiej się urodził. To jest narodowa niepodległość. Centralizacya, ujarzmienie, ucisk mocniejszego nad słabszym, to są nieprzyjaciele cywilizacyi, nieprzyjaciele postępu, służalcy barbarzyństwa i prześladowania. Przeciw tym zbrodniom Polska dziś powstała. Niechaj jej pomoże ręka Boga. Tego pragną wszyscy ludzie dobrzy, gdyż sprawa Polski jest sprawą ludzkości.

P. J. M. Harrington. I my Irlandczycy kochamy ziemię, która jest kolebką Sobieskiego i Kościuszki. Kościuszko był pierwszym żołnierzem i patryotą w wojnie amerykańskiej. Pułaski poległ pod chorągwią wolności poświęconą rękami Polek i śmiercią tą uświęcił wolność amerykańską na krwią skropionej ziemi Savannah. Jam dumny z tego, żem jest Irlandczykiem, gdyż my pragniemy wolności Polski, lecz widząc lud nowojorski przyjmujący reprezentantów rosyjskich, myśl moja przenosi się do pomnika postawionego przez rycerską młodzież West-Point ku pamięci wielkiego z Polski żołnierza amerykańskiego, i zda mi się, że lud ten jest nieprawym przodków swych potomkiem.

Następnie przemawiali pp. Kołakowski reprezentant Polski w Washingtonie w chwili, gdy mu podano chorągiew i Jaworowski, obaj w języku polskim, przedstawiając wysilenia Polaków w walce o niepodległość, okrucieństwa nieprzyjaciela i obojętność Europy, która pozwala w oczach swych przelewać niewinnej krwi potoki.

P. John O'Mahoney zwrócił krótkiemi wyrazy uwagę *meetingu*. Objawił on najżywszą sympatyę dla Polski, dowodząc, że sprawa Polski jest sprawą wolności całego świata.

P. Foeder przedstawił wymownie obraz cierpień i krzywd Polski. Postępowanie Rosyi przeciw temu wielkiemu narodowi uważa on za wysilenie ginącego szermierza. Polska wyobraża wolność i postęp, Rosya tyranię i wsteczność. Sprawa polska jest sprawą całej ludzkości. W wojnie takiej powinna Ameryka wziąść udział i nikt wątpić nie może, po czyjej stronie jej miejsce.

W końcu kapitan Lyons wyraża wymownie sympatye dla Polski Irlandczyków, których reprezentuje. Polacy nieszczęściami swemi zespolili się z Irlandczykami, gdyż wspólność cierpień najsilniejsze tworzy sympatye. Mowę jego liczne przyjęły oklaski.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Lwów 8 stycznia.

Najważniejszym obecnie faktem w sprawach wewnętrznych naszej prowincyi, jest zaprowadzenie w obwodach nadgranicznych, tak zwanych komisarzy bezpieczeństwa, którzy już rozpoczęli czynność swoją. Wydaną dla nich tajną instrukcyą ogłosiły właśnie niektóre dzienniki. Że takowa instrukcya istnieje, nie ma przyczyny wątpić, jak skoro nie zaprzeczyły jej gazety urzędowe, uderza przedewszystkiem pytanie jaka zachodzi potrzeba zaprowadzania nowej osobnej instytucyi dla utrzymania bezpieczeństwa w kraju, w którym nigdzie i przez nikogo nie było dotąd zagrożone ani bezpieczeństwo publiczne ani osobiste, chyba przez nadużycia straży chłopskich używanych do służby policyjnej w niektórych miejscach. Pomieniona instrukcya dla komisarzy bezpieczeństwa stoi w widocznej sprzeczności z ustawą o nietykalności mieszkania i wolności osobistej. Instrukcya ta bowiem dozwalając w każdym czasie i miejscu, bez prawnych powodów a tylko w skutek mniej więcej uzasadnionego podejrzenia odbywać rewizye i aresztować kogo się podoba, pomimo posiadanych dokumentów legitymacyjnych, usuwa niejako ustawę, a nietykalność osób i mieszkań oddaje dowolności i roztropności osobistej komisarzy.

Dozwolone § 9 pomienionej instrukcyi w razie potrzeby używanie członków gminy, to jest włościan do pomocy przy przetrząsaniu dworów pociąga za sobą w koniecznem następstwie pomieszanie pojęć u ludu o stanowisku obywatelskiem członków gminy a obowiązkami służby policyjnej. Kto zna niski stopień oświaty włościaństwa w Galicyi i pochodzące stąd usposobienie powszechne, ten łatwo przewidzieć może złe skutki mogące wyniknąć z powoływania włościan do służby policyjnej, o czem już nieraz i wiele pisano, rzecz tę wszechstronnie rozbierając. Nie podlega to żadnej wątpliwości, a nadużycia jakich się straże włościańskie tylekroć z największą przykrością dla podróżnych dopuszczały, dostatecznie rzecz tę stwierdziły. Takie to uwagi nasuwają się przy odczytaniu instrukcyi wydanej dla komisarzów bezpieczeństwa, a rzeczą Rady państwa będzie ocenić, czyli da się ona pogodzić z obowiązującemi, sankcyonowanemi przez Najjaśniejszego Pana ustawami.

Cytadela tutejsza zapełniona więźniami, których od czasu do czasu odsyłają obecnie do Königsgratzu dla internowania. W samem mieście zwolniały w ostrości środki policyjne w ciągu świąt. W wilię Bożego Narodzenia odbywały się rewizye po domach tylko przed południem. Następnie w dni świąteczne nie było żadnych rewizyi i nie chwytano nikogo po ulicach.

Zresztą panuje tu u nas zupełna cisza, nieprzerwana niczem godniejszem uwagi, coby w kronice zdarzeń bieżących zapisać warto. Jutro rozpoczyna Wincenty Pol w sali ratuszowej szereg wykładów o literaturze XIX wieku, dla publiczności obojej płci. Zapowiedzianych jest dwadzieścia odczytów za biletami wstępu płatnemi. Wykłady Pola będą niezawodnie bardzo licznych miały słuchaczy. Przy poważnem usposobieniu obecnem będzie to jedyna, odpowiednia nastrojowi umysłów przyjemność w porze, innemi czasy poświęconej weselszym zabawom, o których nikt w tym roku nie myśli.

Dowiaduję się właśnie, że sąd wyższy nie potwierdził uchwały sądu karnego, dotyczącej uwolnienia księcia Adama Sapiehy za kaucyą. Książę zaniósł rekurs do Wiednia, znaglony głównie podobno stanem zdrowia, które wiele miało ucierpieć w ciągu sześciomiesięcznego już więzienia.

Warszawa 5 stycznia.

Wszystkie podatki kontrybucyjne i zdzierstwa pod najróżnorodniejszemi pozorami wybierane, idą na utrzymanie wojska, policyi i szpiegów, a jednak skarb ten w tak opłakanym stanie będący musi jeszcze czynić wydatki nie mające żadnego związku z potrzebami kraju i administracyą jego. Któżby przypuścił bowiem, że skarb Królestwa obowiązany jest łożyć na przeniesienie Niemców osiadłych w Łodzi do gubernii Samarskiej i Stauropolskiej? A jednak tak jest w istocie; Berg kazał i na tem koniec.

Osadnicy niemieccy w Polsce doznawali zawsze od rządu rosyjskiego wielkiej opieki i używali przywilejów, jakich krajowcy nie posiadali, a lubo większa ich część spolszczała i zbratała się z narodem, i jego pojęcia i ducha w siebie przyjęła, to jednak pewna liczba uważała się tylko za czasowych gości i dbała tylko o zarobek, a zebrawszy jaki taki pieniądz, opuszczała kraj, który miała za gospodę. Ta część cudzoziemców trzymała się zawsze strony silniejszej. Ten błogi stan dla nich skończył się z wybuchem powstania. Handel i przemysł ustały, fabryki po większej części musiały być pozamykane, nie było żyć z czego, a tu jeszcze na domiar złego trudno było się zachować w roli neutralnej. Polacy kazali brać w rękę kosę lub strzelbę i iść razem na najezdnika; Moskale z swojej strony ofiarowali broń przeciw powstańcom i jedna i druga propozycya była niewygodna. Dotąd jakoś przepłynęło się szczęśliwie między tą Scyllą i Charybdą, ale wielu niewidząc spokoju ani środków zbogacenia się a nawet trudność utrzymania się, postanowiło przenieść się wgłąb Rosyi. Zbiedniałe te rodziny wyrobników tudzież ci co zdradzieckiem wydawaniem Polaków w ręce Moskali narazili się tak dalece, że nie czuli się w bezpieczeństwie na przyszłość, sprowadzone zostały zewsząd do Warszawy i umieszczono je po koszarach a następnie wywieziono do różnych miejsc w carstwie moskiewskiem. Berg decyzyą swą, oznajmioną w odezwie sekretarza stanu przy Radzie administracyjnej z dnia $^{2}/_{14}$ grudnia 1863 r. Ner 27,917 polecił wypłacić z kasy głównej Królestwa Polskiego rs. 43,000 na koszta tego przesiedlenia. Na rachunek ten skarb zmuszony był wydać już 15,000 rs. Tak więc ludzie co wyzyskiwali nas za czasów pokoju, za krótki swój u nas pobyt wypłacili nam nienawiścią i zdradą, a porzucili wtedy dopiero, gdy poznali, że niema co dłużej tu robić, ci ludzie jeszcze kosztem naszym mają się przeprowadzać za granice Polski. Nie mówimy tu o innych przychodniach i osadnikach, prócz o tych, którzy nie chcieli lub nie umieli dzielić z nami dobrej i złej doli.

Drugi wydatek nadzwyczajny skarbu Królestwa jest taki:

Odezwą z d. $^{5}/_{17}$ listopada N. 1522, Naczelnik sztabu wojsk w Królestwie zażądał zwrotu wydatku zarządu inżynierów wojskowych na potrzeby *flotylli* na Wiśle, jako to:

na wybudowanie strażnic na Wiśle	rs. 832	kop. $70^{1}/_{2}$.
na reparacyę gałęzi drogi żelaznej od stacyi na Pradze do rzeki . .	— 596	— 34
na wybudowanie dla flotylli warsztatów	rs. 1819	— $34^{1}/_{4}$
na zwrot wyasygnowanej już kapitanowi-lejtnantowi Niebolsinowi summy na różne wydatki . .	sr. 5000	—
na dalsze do d. 1 stycznia 1864, utrzymanie flotylli, ...	rs. 3000	—
razem .	rs. 11,248	kop. $38^{3}/_{4}$

Kasa główna już wypłaciła tę sumę z funduszów oznaczonych do dyspozycyi Rady Administracyjnej.

Nie uwielbiać to reform liberalnych moskiewskich! Któżby się spodziewał, że tak prędko będziemy mieli flotyllę wojenną na Wiśle! Niedarmo mieliśmy admirała namiestnikiem.

Teraz jeszcze przytoczę tu maleńką próbkę, jak wychodzą ci, co się wdają z Moskwą w kontrakty:

Zdaje mi się, że w miesiącu czerwcu ogłoszono licytacyę na sprzedaż starych szyneli i kołder w szpitalu Ujazdowskim. Konkurenci włożyli warunek, aby wydano im świadectwo upoważniające nabywcę do wolnego użycia przedmiotów zakupionych i utrzymywania ich na składzie do czasu sprzedaży. Nabywca owych płaszczów i kołder uzyskawszy takie upoważnienie, najął skład przy ulicy Źródlanej Ner 2632, u swego współwyznawcy, Mendla Korngolda, i zwiózł tam przedmioty wspomnione. Nabywca jakąś część tych rzeczy zbył, reszta została pod dozorem policyjnym do 28go grudnia. W tym dniu czy otrzymano jakąś denuncyacyę, że płaszcze żołnierskie sprzedawane są dla powstańców, czy też żyd zaległ w opłacie *honorarium*, dość, że skonfiskowano płaszcze i kołdry, a że nabywca ich nie był obecnym, napadli więc policyanci właściciela lokalu Korngolda, zbili go i poprowadzili do cyrkułu. Gdy tenże nie dał wyjaśnień żadnych o właścicielu składu, tak srogo zbito, że ciężko zachorował. U składu postawiono straże, lecz zapewne właściciel się niezgłosi.

Aresztowani w tych dnich: Szarewicz Wojciech nauczyciel, Kwieciński Jan, Biernacki Adam wójt gminy, Pasternak Michał kolonista, Bielawski Aleksander, Bąbalski Andrzej ogrodnik, Krąkowski Karol urzędnik, Łapiński Józef cieśla, Topczewski Leon przy familii, Chachałowicz Teodor, Wagner Dominik, Czerski Stanisław, Grzywiński Józef b. urzędnik. Szprynger Ludwik nożownik, Eudelman Tomasz blacharz, Szczerbiński Andrzej subjekt handlowy, Zerman szklarz, Izydor Heiss rządca domu, Burgier Henryk szpilkarz, i wielu innych.

Wrocław 9 stycznia.

× Spór w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej staje się coraz więcej sporem wewnętrznym Związku niemieckiego. Stosunek członków jego zupełnie się przemienił. Austrya i Prusy stały z sobą oddawna w nieprzerwanym antagonizmie. Od lat piętnastu dążności jednego państwa krzyżowały się w każdej ważniejszej politycznej i materyalnej kwestyi z dążnościami drugiego. Dość przytoczyć kwestyą reformy Bundestagu i kwestyą Związku celnego. Politycy pruscy wskazywali Austryi punkt ciężkości w Peszcie, i wyłączali ją z Niemiec, które brali pod skrzydła swojej hegemonicznej misyi, zowiąc się ich mieczem i tarczą; politycy austryaccy wypychali Prusy z Związku niemieckiego lub sprowadzali je do państwa drugiego rzędu, biorąc w opiekę pośrednie i pomniejsze państwa związkowe, z któremi zamierzali utworzyć nowy Związek, broniący ich przeciwko hegemonicznym zamachom Prus. W co się dziś obróciły te górnolotne dążności naczelnych mocarstw? Jeden z dzienników berlińskich nie oddala się za daleko od prawdy, mówiąc, że wszystko to nie było niczem więcej jak długoletniem młóceniem czczej słomy, i że potrzeba było dopiero śmierci Fryderyka VII króla duńskiego, aby się w prawdziwem świetle okazało, w jakiem się naród niemiecki położeniu znajduje.

Austrya i Prusy stoją dziś w najserdeczniejszym stosunku do siebie. O stanowisku i powołaniu swojem w Niemczech, zdaje się, że zupełnie zapomniały. Pamiętają tylko o stanowisku mocarstw europejskich. Urzędowi publicyści wiedeńscy i berlińscy tak są z sobą w rozumowaniu zgodni, jakby informacye swoje z jednego i tego samego źródła czerpali. Oba gabinety dają polityce swojej taki kierunek, jaki jej noty lorda Russella wskazują. Protokół londyński jest dla nich politycznem *noli me tangere*. Podnoszą znaczenie protokółu tego dla Anglii i rzucają postrach na Niemcy, gdyby Bundestag uchwał swych do niego nie zastósował. Jeźli tego nie uczyni, grożą, że same wezmą na siebie rozstrzygnięcie sporu. Narodowy ruch w Niemczech, popierany przez państwa pośrednie, nazywają rewolucyjnym. Usiłują powstrzymać go, i żądają od senatu frankfurtskiego, aby nie dozwolił przebywania w Frankfurcie komitetowi centralnemu, wysadzonemu z łona zgromadzenia deputowanych niemieckich, niedawno temu w mieście tem zebranego. Słowem, naczelne państwa niemieckie nie Niemiec lecz Danii interes popierają, i usiłują Bundestag, pośrednie państwa związkowe i cały naród niemiecki skłonić do poddania się ich woli, zaprzeczając im nietylko prawa lecz i zdolności do sądzenia i orzekania w sprawach wyższej polityki.

Gabinet angielski podtrzymuje wszystkiemi siłami naczelne państwa niemieckie w tej przeciwnarodowej polityce. Lord Russell śle jednę notę po drugiej, to do Bundestagu, to do Berlina i Wiednia, to wreszcie i do pośrednich państw związkowych, wykładając im swoję teoryą prawa narodów. W nocie do gabinetu saskiego minister ten niezmiernie płodny w teorye polityczne twierdzi, że chociażby Dania nie dotrzymała zobowiązań z r. 1851 i 1852, które spowodowały Austryą i Prusy do przystąpienia do traktatu londyńskiego, państwa te nie miałyby jeszcze najmniejszego prawa do odstąpienia od tego traktatu, albowiem przyjęcie takiej przyczyny byłoby wywróceniem wszystkich traktatów europejskich. Szanownemu lordowi podeszły wiek osłabił widocznie pamięć i władzę sądu. Zapomniał, co przed kilku tygodniami powiedział w Blairgowrie, odsądzając Cara moskiewskiego od posiadania Polski dlatego, że warunków tego posiadania oznaczonych traktatem wiedeńskim wzbraniał się dopełnić. Wtenczas dowodził, że jest to samo się przez się rozumiejące i powszechnie uznane prawidło prawa narodów. Godna to do zapisania w pamięci próba kramarskiej logiki angielskiej w tłumaczeniu traktatów.

Prasa niemiecka szydzi z tych czczych rozumowań i wniosków złożonych w notach lorda Russella. Urzędowi tylko publicyści berlińscy i wiedeńscy znajdują w nich dowody dziedzicznej mądrości politycznej gabinetu londyńskiego. Protokół londyński zawarty był samowolnie przez pięć mocarstw z Danią, bez odniesienia się do stron interesowanych. Utrzymanie go bez przyzwolenia tychże przez mocarstwa europejskie nie będzie zatem nigdy czem innem jak prawem mocniejszego, to jest samowolnością i gwałtem.

Tak daleko rzeczy jeszcze nie doszły. Rachuby dyplomacyi może pokrzyżować wojna z Danią, która z dnia na dzień staje się prawdopodobniejszą. Bundestag i państwa pośrednie nie myślą też bynajmniej o ustąpieniu przed naciskiem mocarstw naczelnych. Owszem, przeparte przez naród, gotują się do dania czynnej pomocy księciu augustenburskiemu, rezydującemu ciągle w Kiel. Na przypadek takich ewentualności, Prusy większą jeszcze część armii mobilizują. Tymczasem, ponieważ kierunek polityki się nie zmienia, Izba poselska odmówi pożyczki. Rozjątrzenie umysłów więcej się jeszcze przez to powiększy. Przyszłość przedstawia się w czarnych kolorach. W tej chwili niepodobna nawet ogólnie określić jej przebiegu.

Paryż 7 stycznia.

Ciało prawodawcze zostaje pod smutnym wrażeniem, jakie sprawił na niem adres napisany przez ks. Morny. W sali konwersacyjnéj toczą się w tym względzie liczne rozmowy. Komisya adresowa była pod dwojaką obawą: koalicyi Europy i wykonania programatu mówy tronowéj tj. wojny. Do podniesienia téj obawy przyczynili się ks. Morny i Thiers. Oni zbuntowali, że tak powiem, całą Izbę. W imieniu komisyi kandydatów nadzwyczajnych, p. Larrabure zdał raport napisany niemal w tym samym duchu co adres. Zgadza się on na pokrycie wydatków nadzwyczajnych, ale domaga się wycofania wojsk z Meksyku i utrzymania w Europie pokoju „coute que coute". Rozprawy nad raportem p. Larrabure wytoczą się jutro, a nad adresem d. 13 lub 14 t. m. Izba usłyszy różne rzeczy z okazyi adresu; nie przyjmie zapewnie w całości dodatku pana Belmontet, tj. nie zażąda uznania Polski w stanie wojującym, ale nie podobna przypuścić, aby zostawiła ustęp wyrażający żal, iż Francya zerwała dobre stósunki z Rosyą. Zachowanie tego ustępu byłoby ubliżeniem Francyi. *Patrie* słusznie powiedziała, że kiedy adres tak schlebia Aleksandrowi II, on zagrzewa w armii rosyjskiéj nienawiść do Francyi, przypominając wojny z r. 1812 i 1815. Zapisali się już dla mówienia o Polsce baron David i pułkownik Rangès.

Wczorajsze *Débaty* pochwaliły adres, ale zgromiły ustęp o Polsce. Dziś piszą one inaczéj. *Débaty* twierdzą, że sprawa nasza może być rozwiązaną tylko na drodze pokojowéj, z przyczyny, że każda wojna, którą prowadziłaby Francya o Polskę, obudziłaby nieufność całéj Europy. Dzienniki legitymistowskie są za adresem bez najmniejszego skrupułu, w imieniu praw bożych tj. monarchicznych, w chęci utrzymania traktatów z r. 1815 a może w nadziei koalicyi i przyprowadzenia do Francyi Henryka Vgo. Tylko dzienniki demokratyczne a raczéj, jak się nazywają, progresyjne, pozostały nam wiernemi. Tylko one wynurzają wstyd, jaki uczuły po przeczytaniu adresu.

Constitutionnel organ ks. Morny, pisze ciągle o Polsce jak *Inwalid rosyjski*. Inaczéj pisze *Monitor*. Organ ten przytacza ustępy z dzienników lub rozkazy rządowe, malujące wymownie opłakany stan Polski.

Izby francuskie robią wszystko co mogą, aby uniknąć wojny, ale wojna zdaje się fatalnie nieuniknioną. Mowa tronowa wykryła dobitnie stan Europy, trudny do utrzymania, wykryła cierpienia narodowości i bankructwo finansów monarszych. Wojna na wiosnę zdaje się niechybną.

Doniosłem w ostatnim liście, że dowiedziawszy się o adresie ciała prawodawczego, Cesarz rzekł: „laissez faire". Według osób dworskich, adres ma to dobrego, że może przerazić Anglią przymierzem z Rosyą i zbliżyć ją do Francyi. Cel byłby prawy, choć o osiągnięciu jego rozpaczać już należy. Gdyby Anglia wróciła do przymierza z Francyą, wszystko byłoby łatwe. Cesarz Napoleon IIIci kiedy Francya, z nienawiści do Anglii, zwraca się ku Rosyi, on jest przekonany, iż Anglia jest mniéj niebezpieczną dla Francyi niż Rosya.

Pomimo natarczywości lorda Cowley, p. Drouyn de Lhuys opiera się zawsze propozycyi angielsko-austryackiéj i nie zezwala na konferencyą szczegółową mającą się zająć samą sprawą szlezwicką. Domaga się on, aby konferencya była ogólną, aby zajęła się wszystkiemi sprawami. Co wczoraj napisał o tem *Constitutionnel* jest, można powiedzieć, powtórzeniem argumentów użytych przez Anglię przeciw kongresowi. *Constitutionnel* mówi że konferencya szczegółowa się .... nie uda .... że jest niepraktyczna.... itd. Nie ulega tu wątpliwości, że przyjdzie do wojny nad Ederą między Niemcami a Danią. Kwestyą jest tylko, czy Anglia wmięsza się do niéj — czego bardzo by sobie życzono.

Przywołany przez komisyą kredytów nadzwyczajnych, p. Rouher rzekł, że wojska francuskie zostaną wyprowadzone z Meksyku dopiero w końcu tego roku, że jest nadzieja, iż rząd monarchiczny zostanie zaprowadzony w tym kraju. Na zapytanie: czy koszta wojenne zostaną zwrócone? odrzekł, iż jen. Bazaine bada obecnie zasoby finansowe Meksyku.

Giełda ugina się pod obawą wojny, ale stan ekonomiczny Francyi zdaje się nie zły. W r. 1863, przywóz towarów powiększył się o 151 milionów a wywóz o 371 milionów. Pomimo tego, Thiers i protekcyoniści podają do adresu dodatek przeciwny wolności handlowéj.

Mamy mróz 8 stopniowy. Cesarz jeździł onegdaj z cesarzewiczem na łyżwach w lasku bulońskim. Wczoraj był pierwszy bal tuileryjski, liczny i świetny. Uważano, że na tym balu Cesarz rozmawiał parę razy z lordem Cowley, a lord Cowley z p. Drouyn de Lhuys i hr. Walewskim. Wszystko co pisuje *Indépendance* o zimnem traktowaniu przez Cesarza ambasadora angielskiego, jest kłamliwem. Nie lord Cowley, lecz baron Budberg ulega nieraz takiemu obejściu się. P. Rouher, główny minister mówca, miewa częste narady z Cesarzem, nie ma on przemówić jutro, z powodu kredytów nadzwyczajnych; powinność tę spełni p. Vuitry, ale p. Rouher weźmie na siebie główny ciężar obrony polityki rządowéj z okazyi rozpraw nad adresem. On to ma mówić o Polsce.

Wiedeń 10 stycznia. *Gen. Korrespondenz* polemizuje z *Augsb. Allg. Ztg*, która jak się wyraża półurzędowy organ, „w swym szlezwicko-holsztyńskim entuzyazmie zaczepia politykę rozsądku i spokoju, jakiej się trzyma Austrya" i wytyka jej przekręcanie faktów, których sprostowanie uważa za swój obowiązek. W tym celu zwraca się *Gen. Korrespondenz* najpierw przeciw temu, że *Allg. Ztg* obecny ruch w niemieckich średnich i małych państwach dążący do zdobycia Szlezwiku i Holsztynu na równi stawia z sympatyami, które w tych samych państwach objawiały się w r. 1859 dla obrony lombardzko-weneckiego Królestwa. „Paralelę tę, powiada półurzędowy organ, musimy odeprzeć. Naówczas chodziło o zatrzymanie przedniego kraju Niemiec w rękach niemieckiego monarchy, którego tytuł prawny tak podmiotowo jak i przedmiotowo nawet od przeciwnika nie mógł być w wątpliwość podany. Dzisiejsza zaś agitacya dąży do tego, aby księciu, którego prawa do rządów w jakimkolwiek kraju związkowym stanowczo nie są jeszcze rozstrzygnięte, a które prócz tego odrzuca siedm mocarstw a między niemi wszystkie mocarstwa główne na podstawie traktatów, zdobyć jeszcze i drugie księstwo poza granicami Związku położone. Paraleli tej nie można także przyjąć ze względu na formalną stronę obudwu ruchów."

Co się tyczy wspomnianych dla Austryi sympatyj w roku 1859, *Gen. Korrespondenz* uznając je z wdzięcznością, dodaje, że „nie przypomina sobie, ażeby naówczas państwa średnie i małe robiły były jakie usiłowania w celu nadania wagi swej większości w Związku na korzyść Austryi przeciw spodziewanej opozycyi Prus, jakto teraz ile się przynajmniej zdaje, zamyślają uczynić przeciw Prusom i Austryi."

Zupełnem przekręceniem faktów podług *Gen. Korr.* jest to, co *Allg. Ztg*, mówi o dotyczących postanowieniach projektu reformy Związku. „Austryacki projekt, który w samej rzeczy miał na celu ukonstytuowanie całych Niemiec w główne mocarstwo europejskie, chciał nadać radzie związkowej upoważnienie zastosowywania swego prawa wojennego na rzecz utrzymania europejskiej równowagi. Jednak wniosek ten sprowadzono na frankfurckim kongresie monarchów do rozmiarów i przypadków obrony własnej, określonych w związkowej ustawie zasadniczej od roku 1820. Co więc artykuł *Allg. Ztg* z powodu projektu reformy mówi o austryackich zamiarach i pomocy państw średnich, polega tylko na fantazyi."

„Co się wreszcie tyczy „„prawowitości z bożej łaski"", to niezawodnie jak najmniej potrzeba przypominać Austryi utrzymanie prawa, ustawy, i związkowej konstytucyi. Będzie ona ich strzedz i w tym wypadku, tak na swem niemieckiem jak i europejskiem stanowisku."

— W Węgrzech chcieli zwolennicy gimnastyki zawiązać stowarzyszenia na wzór licznych tego rodzaju stowarzyszeń w Wiedniu i w innych miastach niemieckich krajów w monarchii austryackiej. Jednak w Węgrzech odmówiły władze pozwolenia. Korespondent z Pesztu do Wanderera podaje niektóre w tym względzie szczegóły. Starającym się o pozwolenie namiestnictwo w zasadzie je obiecało w czasie niebytności namiestnika. Kiedy szło o ukonstytuowanie stowarzyszenia jedna część zgromadzenia chciała wybrać na prezesów ludzi głośniejszych z r. 1860 a w statutach podawała język węgierski jako urzędowy i wykładowy stowarzyszenia; na co w sferze wyższej nie bardzo mile patrzą. Przy znanej niechęci namiestnika do stowarzyszeń gimnastyków, spodziewać się można było odmowy. W końcu dano pozwolenie na utworzenie zakładów gimnastycznych, zabroniono zaś stowarzyszeń.

— *Const. östr. Ztg* donosi, że w piątek popołudniu odbyła się konferencya ministrów, w której wziął już udział minister stanu. Przed konferencyą hr. Rechberg miał dłuższą rozmowę, z baronem Wertherem, któremu ostatni goniec z Berlina miał przywieść depesze. Dalej powiada ten sam dziennik: Znowu obiegają pogłoski o zmianach ministeryalnych, i nie brak przytem najdziwaczniejszych kombinacyj. Prądy, które się objawiały w Izbie wyższej, list kanclerza nadwornego do p. Kovacsa, o którym wspominały dzienniki (zob. *Chwilę* z niedzieli pod rubryką „Wiedeń" *Red. Ch.*), wreszcie obawa, że połączenie się z reakcyjnym pruskim rządem, oddziaływaćby mogło na wewnętrzną politykę, mogły się przyczynić do powstania tych pogłosek.

— Fcm. Benedek przybył za dwutygodniowym urlopem do Wiednia.

Królestwo Polskie.

Nadmieniliśmy w poprzednim numerze *Chwili*, że rozpisany na Królestwo Polskie nowy haracz w wysokości razem wziętych podatków podymnego i szarwarkowego na mieszkańców wiejskich, a w wysokości $4^{1}/_{2}$ razy tychże podatków na właścicieli dóbr i księży, pociąga tych ostatnich do niezmiernie wysokiej opłaty i zagraża jeszcze podwyżką jej o czwartą część w razie nieuiszczenia się na termin, do 25 lutego r. b. Z pod rozporządzenia tego wyjęte jest województwo Augustowskie, które zupełnie poddanem zostało władzy Murawiewa. Rozporządzenie to Berga, wydane z nakazu carskiego, następującej jest osnowy:

Namiestnik Królestwa oznajmił radzie administracyjnej, co następuje:

Środki dążące do przywrócenia spokojności w kraju, wymagają nadzwyczajnych wydatków. A że mieszkańcy Królestwa, między niemi zaś właściciele ziemscy nie idą w pomoc rządowi dla rychlejszego spełnienia tak ważnego, im samym pożytecznego zamiaru, przeto, w celu zasilenia pomienionych środków, postanowiłem, z mocy najwyższego upoważnienia, nałożyć na nich jednorazową pieniężną kontrybucyę, pobrać się mającą według tego co następuje:

1. Ma być pobraną tytułem pieniężnej kontrybucyi do kas skarbowych na raz jeden w guberniach Warszawskiej, Radomskiej, Lubelskiej i Płockiej ilość jednoroczna podatku podymnego z szarwarkiem pobieranego pod tytułem dworskiego.

a) Pojedyncza od okupników i od cząstkowych właścicieli ziemi, niemających włościan ani czeladzi folwarcznej.

b) Poczwórna i pół od innych właścicieli ziemi świeckich i duchownych.

2. Wyłączają się od tego poboru dobra rządowe i pod zarządem władz zostające, po r. 1831 rozdarowane i miasta.

3. Na wniesienie do kas skarbowych postanawiającej się tu kontrybucyi, przeznacza się czas od 10 do 25 lutego 1864 r., po upływie którego, do zalegających w opłacie użytą być ma egzekucya z konwojem wojskowym, a nadto pobierane od nich będzie tytułem kary 25% od kontrybucyi.

4. Do wniesienia kontrybucyi obowiązani są posiadający jakimkolwiek tytułem własności, podymnem i szarwarkiem opodatkowane, lub takowemi zarządzający, co jednak nie ma naruszać stosunków, jakieby zachodziły między czasowemi posiadaczami lub zarządzającemi a właścicielami.

5. Pobranej od kas skarbowych kontrybucyi, nadawać będzie przeznaczenie namiestnik Królestwa, która przeto oddzielnie kontrolowaną być winna.

6. Rozwinięcie i wykonanie niniejszego postanowienia, komisyi rządowej przychodów i skarbu poleca się.

Wzywam radę administracyjną o wydanie stosownych rozporządzeń dla wprowadzenia w wykonanie niniejszego mojego postanowienia.

Rada powyższe postanowienie na posiedzeniu d. 24go grudnia (5 stycznia) 1863/4 r. poleciła zakomunikować komisyi rządowej przychodów i skarbu dla stosownego wykonania, oraz podać do wiadomości powszechnej przez pisma publiczne.

— *Dziennik Powszechny* z d. 8 stycznia zamieszcza co następuje:

„Kraków 5 stycznia. W skutek wydanych wyroków krakowskiego sądu karnego na 10 obwinionych o zakłócenie porządku publicznego, wystąpiła *Chwila* z kilkoma wnioskami dotyczącemi rzeczonych obwinionych, i z tego powodu założoną była natychmiastowa apelacya; przeciwko jednakże niektórym obwinionym pozostawiła sobie sama władza prawo apelowania."

Przytaczamy ten ustęp *Dziennika Powszechnego* dosłownie, jako tylko jeden z maluczkich dowodów, jak dziennik ten w najdrobniejszych nawet rzeczach kłamie. Cóż dopiero, gdy idzie o wyciągi i przekłady z innych dzienników w sprawach wielkiej wagi! Jaką ma styczność *Chwila* z 10ciu obwinionymi? Długo na prawdę biedziliśmy się, żeby tę styczność odgadnąć i zrozumieć, o co tu idzie rzeczywiście. Doszliśmy nareszcie, że te słowa *Dz. powszechnego* są przekręceniem doniesienia *Krakauer Ztg*, która podając wiadomość o skazanych w d. 31 grudnia 10 osób za udział w powstaniu, przytoczyła *Chwilę* jako źródło, skąd wiadomość tę podała. Wiadomość o tym wyroku sądowym znajduje się w *Chwili* z d. 3go b. m. i kończy się temi słowy:

„Prokuratorya przeciw niektórym wyrokom zgłosiła natychmiast rekurs; przeciw innym zaś zastrzegła sobie prawo zgłoszenia takowego."

Prosimy porównać, co z temi słowami zrobił *Dziennik powszechny* i jak przyczepił *Chwilę* do sprawy kilku skazanych powstańców. Czy to metoda, czy tylko nieudolność? Sądzimy, że jedno i drugie.

W tym samym numerze *Dz. powszechnego* napotykamy inne kłamstwo o *Chwili*. Pisze on bowiem:

„Podług doniesienia *Chwili*, miała przed świętami wkroczyć do Królestwa z Krakowskiego nowa banda powstańców dobrze uzbrojonych i dowodzonych przez niejakiego Żubra."

Otóż *Chwila* nie pisała tego. W piśmie naszem z d. 1 stycznia stało, że krążyła po Krakowie pogłoska niczem jeszcze nie stwierdzona „o spotka-

niu w województwie krakowskiem" między Żubrem a Moskalami. Cel tego sfałszowania doniesień naszych jest namacalny, i uwalnia nas od długich wywodów.

Prusy.

Dziennik Poznański podaje w liście z Berlina z dnia 6 b. m. następujące szczegóły tyczące się spraw polskich w Izbie deputowanych w Berlinie:

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się rozprawy nad budżetem ministerstwa oświecenia. Korzystając z tej sposobności zabrał głos hr. Cieszkowski, ażeby przytomnemu na posiedzeniu ministrowi oświecenia przedłożyć zapytanie, czy i jakie wydał rozporządzenie w skutek uchwały Izby, która prawie jednomyślnie oświadczyła się za otworzeniem gimnazyum trzemeszeńskiego. Kiedy minister zapytanie to chciał zbyć milczeniem, zabrał hr. Cieszkowski głos powtórnie, oświadczając, iż widzi się zmuszonym zaznaczyć w obec Izby, że minister ani słówkiem na przedłożone mu zapytanie odpowiedzieć nie raczy. Wówczas dopiero powstał minister i oświadczył krótkiemi i suchemi słowy, że rząd nie myśli odstąpić od oświadczenia, jakie dał w tej mierze na poprzedniem posiedzeniu, czyli innemi słowy, że nie ma zamiaru otworzenia zamkniętego gimnazyum w Trzemesznie. Rzecz zaiste zadziwiająca, że w całej Izbie nie znalazł się ani jeden poseł, którýby choć słówkiem podniósł widoczne to lekceważenie uchwały Izby.

Na temże posiedzeniu p. Thokarski poseł z ziemi pruskiej przedstawiał potrzebę budowy gmachu gimnazyalnego w Wejrowie, który mieści się obecnie w kilku lichych budynkach, z których jeden podobno z chlewu na lokal szkolny został przeistoczonym; komsisarz rządowy poczęści zaprzeczył twierdzeniom mówcy, poczęści odpowiedział w sposób omijający, i na tém rzecz się zakończyła.

Dziwne koleje przechodzi tu sprawa uwięzionych posłów naszych. Przypominacie sobie zapewne, że komisya sprawiedliwości, której Izba sprawę tę poruczyła do sprawozdania, wystósowała do ministra sprawiedliwości żądanie, ażeby jej przedłożył istotę czynu, w skutek którego nastąpiło uwięzienie czterech posłów, i wyznaczyła w tym celu posiedzenie tajne na dzień 4 b. m. Powiadają, że minister oświadczył na posiedzeniu tem, że żądanego objaśnienia dać nie może, i przedłożył udzieloną sobie w tym przedmiocie odpowiedź sądu nadwornego (kammergericht), w której sąd ten twierdzi, iż obecnie wypowiedzieć jeszcze nie może, o ile uwięzieni czterej posłowie są obciążeni, a w ogóle uważa żądania odnośne komisyi za niedozwolone, niewykonalne i niebezpieczne. Komisya sprawiedliwości, nie wiedząc na razie co począć z taką odpowiedzią, odroczyła dalsze obrady do dnia następnego. Po kilkugodzinnych rozprawach postanowiła wreszcie wczoraj wieczorem zaproponować Izbie uwolnienie p. Sulerzyckiego 7 głosami przeciw pięciu; zatrzymanie w więzieniu posłów Niegolewskiego i Szumana 8 głosami przeciw 4, a nakoniec uwolnienie p. Łubieńskiego 5 głosami przeciw pięciu. Nadmieniam, że w sprawie p. Łubieńskiego dwaj członkowie z 12tu członków komisyi wstrzymali się od głosowania z tego powodu, że minister nie dał im objaśnienia co do rodzaju zbrodni, jaką p. Łubieńskiemu zarzucają. Wniosek ten komisyi przyjdzie pod obrady Izby w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

— Interpelacya którą posłowie Hoverbeck i Schmiedicke, z powodu zajścia na prusko-polskiej granicy pod Siennem wnieść mieli w poniedziałek, jest następującej treści:

Dnia 24 grudnia roku zeszłego pomiędzy czwartą a piątą godziną po południu wpadł oddział powstańczej jazdy z 13tu ludzi złożony, w ucieczce na dziedzieniec wsi Sienno, położonej na pograniczu Królestwa. Tam właśnie na moście prowadzącym do młyna zatrzymali się chwilkę, rzucili broń wołając: składamy naszą broń na pruskiem terytoryum i oddajemy się pod opiekę władzom pruskim", i uciekali dalej bezbronni drogą ku Nidborkowi. Zarządzca młyna Drzaszkowski w nieobecności właściciela, zniósł zaraz broń do komory do młyna i zamknął takową. Gdy miał właśnie i młyn zamknąć, wpadła na dziedzieniec pikieta kozaków złożona z 15tu ludzi pod wodzą setnika Wasilewa, znieważyła parobka Jakóba Klanowskiego, nacierając nań pałaszami i przymusiła go przez to do wydania miejsca, gdzie broń była złożona. Wówczas najechali kozacy na Drzaskowskiego, który właśnie z młyna wychodził, i uderzając go rękojeściami pałaszy w kręgi, żądali by im młyn otworzył i broń wydał. Drzaskowski nie chciał tego uczynić i oświadczył Rosyanom, że broni wydać im nie może, bo ta należy teraz do jego króla, tj. króla pruskiego. Kozacy ze swym setnikiem na czele nie uszanowali bynajmniej tego oświadczenia, i owszem zmusili ludzi dworskich stojących na podwórzu tnąc ich pa aszami do trzymania im koni, uchwycili Drzaskowskiego, wybili gwałtem drzwi do młyna, wpadli tamże, wyrwali zamek z drzwi komory i wyłamali wieko od zamkniętej skrzyni, która tam stała napełniona rozmaitemi przedmiotami.

Gdy byli zajęci wynoszeniem broni, przybyła żona nieobecnego właściciela, z której powierzchowności łatwo można poznać, że jest osobą przyzwoitą i wykształconą, i oświadczyła Rosyanom, że nie mają prawa na terytoryum pruskie przychodzić z bronią, tem mniej na pruskiej stronie dokazywać gwałtów. Rosyanie odpowiedzieli, że mają do tego zupełne prawo, ponieważ rząd rosyjski i pruski jest jeden i ten sam a nawet wrazie oporu mają prawo zabudowania zapalić. Jeden Rosyanin chciał nawet uderzyć kolbą właścielkę, lecz w wykonaniu został przez drugiego szczęśliwie powstrzymanym. Właścicielka ustąpiła więc przed przemocą, Rosyanie wynieśli pozostałą broń z młyna, darowali z tejże komornikowi Plewce ze Sienna pistolet a torebkę od naboi komornikowi Napiwockiemu za potrzymanie im koni, zabrali jednego zbiegłego Polaka, który dla okulawienia w Siennie pozozostać musiał i w szopie od wozów się ukrył, i poprowadzili tegoż wraz z bronią zabraną a odchodząc wystrzelili z pistoletu tuż obok właścicielki.

Pomiędzy kozakami znajdowali się tacy, którzy pierwej w bliskości Sienna dłuższy czas jako należący do straży granicznej stali, i w skutek tego granicę dobrze znali. Niebo było w tym dniu czyste, dzień jasny. Słupy graniczne w czasie przekroczenia granicy przez Rosyan były już zdala widoczne.

Oprócz wymienionych osób byli świadkami czynu: karbowy Adam Późny, owczarek Maciej i komornik Marcin Lossek, wszyscy z Sienna.

Zapytujemy więc królewskiego rządu:

1) Czy rząd zna wypadki przytoczone tutaj, a udzielone nam z wiarygodnego źródła?

2) Jakie kroki zarządził, lub zarządzi, by uzyskać zadośćuczynienie za przekroczenie granicy i by wymódz ukaranie Rosyan, którzy byli czynni przekraczając granicę i znieważając obywateli pruskiego państwa?

Francya.

Oprócz projektu do adresu znanego już czytelnikom naszym, przedmiotem ogólnego zajęcia w Paryżu i zapewne w całej Francyi był złożony temi dniami w Izbie ciała prawodawczego raport p. Larrabure w imieniu komisyi wyznaczonej do rozpatrzenia się i ocenienia projektu do prawa tyczącego się kredytów dodatkowych w budżecie z r. 1863. Dokument ten sporządzony przez sprawozdawcę komisyi powtórzony i rozbierany przez wszystkie dzienniki jest bardzo długi, niemniej atoli jest treściwy, jasny i pod wielu względami znakomity. Nie ma on dla nas atoli liczebnej wartości jak dla Francuzów, przeto w sprawozdaniu z niego opuścimy cyfry w szczególności, ograniczając się tylko na tem, że rząd cesarski żąda kredytu 300 milionów franków dla ulżenia długu tak nazwanego *dette flottante* i pokrycia konieczych wydatków, jakich wymagały nieprzewidziane okoliczności. Wszakże opuszczając nawet stronę cyfer, raport ma inne polityczne wybitne strony, których pominąć nie możem, albowiem rzucają one niemałe światło na stan finansowy Francyi, na jej administracyą, politykę, a wreszcie na usposobienie chwilowe Izby prawodawczej.

Autor raportu położywszy nacisk na zadanie i powołanie ciała prawodawczego, czyniące go niejako stróżem spraw krajowych i kontrolą finansów, rozpoczyna od uznania, że Cesarstwo wielkich dokazało rzeczy. Wylicza te wielkie rzeczy, lecz zarazem z równą otwartością oświadcza, że nie było równie szczęśliwe co do finansów. Zdaje mu się, w tym względzie sprężyny zbyt naciągnięte zostały. Wylicza więc i tutaj, popierając cyframi, że jeżeli jedne podatki zniesiono, to zaprowadzono nowe, tak że coraz są większe, że dług publiczny zwiększył się o kilka miliardów, że amortyzacya wstrzymana i obrócona na pokrycie wydatków, tak że Francya pożycza ciągle a nie amortyzuje wcale. Lubo dochody państwa się powiększyły, to jednak nie w tej proporcyi, aby równoważyły wydatki, tak że od pietnastu lat, wyjąwszy w r. 1858, budżet nigdy nie był pokryty ale kończył się zawsze deficytem. Toż samo i w roku ubiegłym.

Bilans ten nie jest zastraszającym, ale zasługuje na szczególną rozwagę. Nie od dzisiaj zwrócił on baczność rządu, i minister Fould już w 1861 r. chciał mu zaradzić, gdy w pamiętnym swym memoryale pisał do Cesarza: „że wielki kraj sąsiedni nie dał nigdy władzy wykonawczej pozwolenia na wydanie jakiejkolwiek sumy bez poprzedniego jej zawotowania przez Izbę prawodawczą". Wiadomo, że Cesarz uznał tę zasadę i zrzekł się prawa dawania kredytu ministrom z własnej ręki, ogłoszeniem senatuskonsultu z 31go grudnia 1861, gdzie artykuł 3 brzmi: „Żaden kredyt ani dodatkowy, ani nadzwyczajny nie może być udzielony tylko na mocy ustawy." System tak zwanych *virements,* czyli przenoszenia udzielonych kredytów z jednego ministerstwa na drugie, miał zakryć nieprzewidziane chwilowe potrzeby, a ciało prawodawcze miało być w tych razach zaraz zwołane, miało być zespolone z działaniem rządu, pokryć potrzeby konieczne, a tem samem dane mu zostało prawo podnieść głos w tym przedmiocie, skoro pod jego tylko odpowiedzialnością wielkie finansowe postanowienia przedsiębrane być mogły. Cały ten systemat wzmocniony jeszcze został dekretem z 31go maja 1862, który stanowi w art. 41: „Ministrowie nie mogą pod swą odpowiedzialnością wydawać więcej aniżeli kredyta udzielone każdemu z nich, ani też wdawać się w żadne nowe wydatki, dopóki nie będzie oznaczony sposób pokrycia go przez kredyt dodatkowy."

Sprawozdawca komisyi po tym wykładzie oświadcza, „że gdy wszystkie te ustawy nie zostały wykonane w roku 1863, przeto komisya żądała od rządu tłómaczenia, a to tem bardziej, że już co do budżetu z 1862 taki sam był wypadek, to jest iż żądano kredytu dodatkowego na pokrycie już dokonanych wydatków. Komisarze rządowi uznali nieregularność finansową, ale tłómaczyli, że jej za pomocą *virements* uniknąć nie można było, a okoliczności były tak naglące, że wydatki nie mogły czekać na zawotowanie kredytów dodatkowych jak tego wymagała ustawa. Komisya Izby uznała znów słuszność tłómaczeń rządu, wszakże warując swoje prawa, jeżeli proponuje Izbie udzielenie kredytów dodatkowych, to z drugiej strony jest zdania, że w razach nadzwyczajnych Francya ma prawo dać się słyszeć."

Dotąd jak widzimy, jest część raportu więcej administracyjna niż finansowa. Tu sprawozdawca rozbiera szczegółowo pozycye w budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym, wymagające kredytów dodatkowych i konkluduje zawsze za udzieleniem tychże stósownie do projektu rządowego. I zaprawdę nie ma co innego robić, skoro miliony wydane zostały pokryć je potrzeba. Lecz wyłożywszy ten stan rzeczy który nie jest tak opłakany, — bo rzeczywiście 300 milionów na Francyę nie jest zastraszającą summą,—aby go przesadzać wypadało, to znów nie ma przyczyny go lekce ważyć, bo zaradzić mu trzeba. Z tych 300 milionów na wyprawy kochinchińską i meksykańską 270 milionów wypada. W tych odległych więc wyprawach, leży według komisyi główna przyczyna złego stanu finansów.

Przechodzi więc raport w politykę i to głównie przeciw wyprawom tym wymierzoną. Skreśla całą historyę wyprawy głównie w Meksyku, i oświadcza, że w tej mierze komisya postawiła wprost zapytania rządowi, który o ile mógł otwarcie odpowiadał. Z tych odpowiedzi najważniejsza, że wojsko francuskie nie pójdzie dalej jak San Luis de Potosi, iż wyprawa skończy się zapewne z r. 1864, że rząd francuski spodziewa się, iż nie będzie potrzebował zwiększać siły zbrojnej w Meksyku, że rząd monarchiczny ma wiele szansy utrzymania się, lecz że wypadek powszechnego głosowania zostanie uszanowany, że nareszcie są widoki, iż Meksyk będzie mógł zwrócić pomału koszta wyprawy.

Komisya wziąwszy to wszystko pod rozwagę, jako też oceniwszy korzyści handlowe tak z Meksykiem jak i z Kochinchiną, a pod tym względem raport p. Larrabure nader ciekawe zawiera statystyczne tabele, oświadcza się przeciw odległym wyprawom zbrojnym. Nie chce ona rozszerzania handlu za pomocą armat, ale tylko za pomocą traktatów, nie chce dla Francyi sławy z wojny ale sławy z pokoju. Epoka kolei żelaznych znosi różnice między ludami i żąda pokoju. Wszyscy powinni żądać pokoju, nie tylko ci co chcą bogactwa ale i ci co chcą wolności. Cesarz wszedł w tę politykę, popierać go winniśmy i wyraźnie oświadczyć życzenie aby skończyć wyprawę meksykańską, tak spiesznie jak tylko na to honar i interes Francyi pozwoli. Wypowiedziała komisya z całą otwartością zdanie swoje, jest bowiem w przekonaniu „że dowód największego przywiązania składa ten co umie w potrzebie wypowiedzieć prawdy użyteczne."

Oto treść owego raportu który w piątek miał przyjść pod obrady Ciała prawodawczego. Jakkolwiek tylko wybitniejsze podaliśmy punkta, wystarczą one na wskazanie całej ważności tego dokumentu. Nigdy jeszcze Izba żadna za Cesarstwa nie przemawiała tak śmiało, otwarcie i wyraźnie. Jest w niem i oskarżenie i uznanie. Żołnierze w Meksyku czekać nie mogli aż Izba zawotuje kredyt dodatkowy, przeto Izba przeciwna jest wyprawom. Tem więcej przeciwna jest wyprawom odległym, bo nie może wydatków sprawdzać ani kontrolować. Chce więc zakończenia wyprawy i to jak najprędzej. Czy tym sposobem zapobiegnie coraz bardziej rosnącemu budżetowi w wydatkach, na to sądzimy, że zwrócą uwagę mowcy w Ciele prawodawczem.

— Nie mamy żadnej do p. Girardina sympatyi, sprawiedliwość wszakże każe nam przyznać, iż nader trafnie ocenił on powyższy raport w dzienniku swoim *la Presse.* P. Girardin zgadza się na konkluzyę finansową p. Larrabure, ale nie na polityczną. Skoro się wydało, mówi p. Girardin, to naturalnie, że zapłacić trzeba. Tak dalece znowu zapłacic trzeba, że nic nie pomagają ani *virements* ani Senatuskonsulta z 31 grudnia, ani dekreta z 31 maja, ani cały systemat p. Foulda. Ile razy się wyda trzeba zapłacić, na to niema ratunku w raporcie p. Larrabure, bo raport ten potępia skutek a nie potępia przyczyny. Każe kończyć wyprawę a nie orzeka, że wyprawy nie trzeba rozpoczynać. I ma słusznie, bo skoro stoi armia 700,000 pod bronią to wyprawy są konieczne. Raport radzi używać traktatów a nie dział. I tu się myli, albowiem każdy traktat ukrywa w sobie wojnę. Handel i cywilizacya niech się rozwija sama przez się, traktaty niepotrzebne. Traktaty z ludami niecywilizowanemi prowadzą do wojny. Misyonarze i krajowcy niech się sami bronią, lub też niech trzymają na wodzy gorliwość i chęć zysku. Wszystko to są prawdy poparte przykładami w krytyce p. Girardina, które sprowadza do przyczyny główne j to jest do armij kontynentalnych. Dopóki te będą stać pod bronią, będą wyprawy a kredyta dodatkowe konieczne. I tu się pokazuje jak wielką była myśl Cesarza Napoleona III o kongresie, bo tylko za pomocą urzeczywistnienia tej myśli można znieść armie kontynentalne; wielka to myśl i praktyczna, bo każda kwestya do niej prowadzi.

— Dzisiaj to jest 11go b. m. rozpocząć się mają rozprawy nad adresem w Ciele prawodawczem. Podaliśmy już w ostatnim numerze poprawkę jedną tyczącą się ustępu o przymierzu z Rosyą. Odebrane w tej chwili dzienniki francuskie przynoszą dwie nowe poprawki. Pierwsza podpisana przez pp. Pouyer-Quertier, Juliusza Brame, A. Thiers, barona Lesperut, Quesné, Plichon, Barbet margrabiego Talhouet, Chagot, Lambrecht, Aimé Gros, Kolb-Bernard, księcia Marmier, margrabiego Andelarre, Cosserat margr. Grammont, Pinart, Malézieux, Martel, Ancel, brzmi, jak następuje:

„(§ 2) Zastąpić trzy pierwsze frazesy w drugim paragrafie adresu następującą poprawką:

„Wasza Cesarska Mość zna doskonale usiłowania i ofiary wszelkiego rodzaju jakie czyni nasz „przemysł, aby się oprzeć konkurencyi zagranicznej; rozwinie on większąjeszcze działalność itd. (jak w projekcie)."

Druga poprawka, ktorą podpisali pp. Arman, Consiel, Delthiel, Jubinal, Piccioni, br. Las Cases i Parieu opiewa:

„§ 6.— Wyprawy dalekie do Chin, Kochinchiny „i Meksyku, które jedne po drugich następowały, „zaniepokoiły rzeczywiście wiele umysłów we Francyi, z powodu zobowiązań i poświęceń, jakie za „sobą przyciągają. Uznajemy, że muszą obudzić „w odległych stronach uszanowanie dla naszych „krajowców i naszej flagi, i że mogą rozwinąć nasz „handel morski. Zespalamy się więc w nadziei „ujrzenia urzeczywistnionych szczęśliwych następstw przewidzianych przez W. C. Mość, i oraz „tworzymy sobie życzenia, aby przyjazne pośrednictwo mogło wreszcie sprowadzić zgodę między dawnemi krajami Związku amerykańskiego, „zgodę o jaką upominają się codzień więcej interesa tych ludów i handlu europejskiego."

— Pisze *La Patrie* z 8go b. m.:

„Od dni kilku ważne pogłoski obiegają Paryż: ale nie mają na szczęście tej ważności, jaką im nadają.

„Otóż czysta prawda.

„Od pewnego czasu, policya miała na oku czterech cudzoziemców przybyłych z Anglii do Paryża, których kroki miano w podejrzeniu. W ostatnią niedzielę przyaresztowano ich w mieszkaniu przy ulicy St. Honoré, 185, i przy ulicy Neuve des Petits-Champs.

„Znaleziono u nich wielką ilość prochu angielskiego, cztery sztylety, cztery rewolwery, cztery laski mieszczące wewnątrz strzelby, system nowy i zmyślny, fosfor, pistony, lunty długości kilku metrów i ośm bomb na wzór bomb Orsiniego, ale z żelaza kutego a nie lanego, obejście się więc z niemi było łatwiejsze i mniej niebezpieczne.

„Znaleziono w spodniach jednego z nich list za szyty u dołu nogawicy, datowany z Londynu i bardzo kompromitujący obżałowanych i tego co go podpisał.

„Trzej z tych ludzi są Włosi i nazywają się Trabuco, Graeco i Imperatori, czawrty ukrywa się oczywiście pod obcem nazwiskiem. Dwóch z nich, jeden mający lat czterdzieści, a drugi dwadzieścia dziewięć, zdaje się, iż odebrali staranne wychowanie i wysławiają się z łatwością.

„Jeżeli jesteśmy dobrze zainformowani, jeden z nich miał uczynić zupełne wyznanie co do zbrodniczego celu ich spisku.

„W sądzie prowadzą instrukcye, i zapewne niebawem sprawę wytoczą przed trybunałem."

Czytamy w *Pays*: „Piszą do nas z Turynu, że rząd angielski przesłał do gabinetu turyńskiego notę, w której doradza królowi Wiktorowi Emanuelowi jak największą przezorność. Jedynie drogą pokojową — mówi ta nota — mogą Włochy uzupełnić swoją organizacyę; każda inna przyprowadziłaby je do utraty nabytków wojny 1859 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11go stycznia. W sobotę 9go zapadły w tutejszym sądzie krajowym wyroki w procesach politycznych wymienionych już przez nas osób. Uznani winnymi zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. przez udział w powstaniu narodowem, skazani zostali: pp. Ludwik Palimąka piekarz, Marcin Kula wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia; Dominik Mirkowski introligator i Hipolit Muszalski wyrobnik, na 14 dni; Roman Biske subjekt handlowy na 6 tygodni więzienia. Nadto p. Aleksander Nawroński uczeń szkoły rolniczej w Czernichowie za powyższą zbrodnię, oraz za przekroczenie z §. 320 k. k., na 3 tygodnie więzienia. Przeciw wszystkim tym wyrokom Prokuratorya zastrzegła sobie możność zgłoszenia rekursu.

Przy tej sposobności winniśmy sprostować twierdzenie *Kroniki*, a powtórzone przez *Krak. Ztg* niby prostującą nasze doniesienie, jakoby odroczenie rozprawy ostatecznej w procesie p. Bałuckiego nastąpiło na wniosek Prokuratoryi, a nie skutkiem wniesionego przez oskarżonego żądania, jak to pisała *Chwila*. Powtarzamy więc, że oskarżony upraszał o odroczenie, na co też Prokuratorya przystała.

We czwartek 14go przypadają w tutejszym Sądzie krajowym do rozprawy ostatecznej procesa polityczne pp. Edwarda Staweckiego, Walentego Winiarskiego, Krystyna Prutschera i Franciszka Boznańskiego obwinionych o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej.

— W bieżącym tygodniu przypadają rozprawy w procesach przed tutejszym Sądem karnym: we środę 13go Pawła Nowaka o kradzież, Bartłomieja, Wawrzyńca i Maryanny Proroków, o ciężkie obrażenie ciała; we czwartek 14go: Jana Kominka i Jerzego Podstawnego o kradzież; Michała Gruszeckiego o ciężkie obrażenia ciała; Maryanny Komonkownej o kradzież; w piątek 14go: Jana Jakóbczaka, Jana Fili, Marcellego Piechowicza i Franciszka Chachlewskiego, o kradzież; Wojciecha Nowaka o podpalanie.

— Po chodnikach w Krakowie albo się ślizgać albo utykać trzeba. Gdzie śnieg i lód wyrąbane, tam kamień jak szkło gładki, zamiast jak przepis wymaga, żeby był posypany popiołem lub piaskiem; gdzie zaś nie zebrano śniegu i lodu, tam wyboje i nierówności wydeptane nogami lub powstałe z dawniejszej odwilży. Niejeden woli też iść środkiem ulicy, choć się musi mieć na baczności, niż się narazić na wywrócenie, jak się to często zdarza, a co nie zawsze kończy się na powalaniu odzieży lub stłuczeniu się, bo oto wczoraj złamał na rynku nogę pewien starozakonny przed domem pod L. 51 naprzeciw kościoła Śgo Wojciecha.

— W sobotę o 5tej rano odbyto ścisłą rewizyę w domu p. Ilminga pod L. 431 przy Małym Rynku, gdzie szukano dwóch młodych ludzi. W nocy z piątku na sobotę między 2gą a 3cią godziną odbyto ścisłą rewizyę u p. Jana Felke majstra powróżniczego na Stradomiu w domu p. L. 7, lecz nic nie znaleziono.

— Na tutejszej scenie wystąpić ma wkrótce w rolach gościnnych p. Rakiewiczowa z warszawskich teatrów, w rolach Maryi Sztuart, Adryenny Lecouvreur, Barbary Radziwiłłownej i t. d.

— Wybuch w Peszcie w d. 8 b. m., którego ofiarą padło kilkanaście osób, nie był sprowadzony jak mniemano zajęciem się oleju skalnego, lecz był eksplozyą gazu. Blacharz Habern urządzić kazał w sklepie swym przed samym Nowym rokiem oświetlenie gazem. Zaraz po założeniu rur przekonano się, że gaz uchodzi, a Habern po kilka razy wzywał przedsiębiorstwo gazowe, aby zrewidowano rury. Ostatni raz posyłał w przeddzień katastrofy, ale niedbalstwo przedsiębiorstwa z zadziwienia godną obojętnością zwlekało z dnia na dzień rewizyę rur w sklepie. D. 8go blacharz z dwoma chłopcami weszli do sklepu przez sień przed godziną 8mą rano i zanim drzwi przodowe otwarli, jak to czynić zwykli, zaświecili w ciemnym sklepie. W tej chwili nastąpił wybuch straszliwy, skutkiem którego cała ściana zewnętrzna domu piętrowego na szerokość kilku sążni pod sam dach zwaliła się, a gdy belki piętrowe nie znalazły podstawy, zawaliła się część pierwszego piętra. Blacharz i dwaj chłopcy zginęli na miejscu, trzeci chłopiec, który w tej chwili był w piwnicy, ocalał. Drzwi sklepu zabiły dorożkarza i konia na ulicy, odrzwia kamienne przerzucone na drugą stronę ulicy zabiły przekupkę, prócz tego zginęło troje osób w tym samym domu zamieszkałych, przygniecionych bocznemi ścianami sklepu wywalonemi do sąsiednich sklepów. Ciężko rannych jest kilkoro ludzi w tym domu, w domach przeciwległych i na ulicy. Cudem ocalała kobieta z dzieckiem na pierwszem piętrze, która leżąc w łóżku a dziecko w kolebce, spadła wraz z niem do sklepu blacharza. Lżej ranionych jest także kilka osób. Chłopiec blacharza ocalony zeznał, że w sklepie było także srebro piorunujące, które blacharz przyrządzał jako próbę sygnałów strzelających dla kolei żelaznej. Rzecz tę jednak różnie tłumaczą. Gąsior blaszany z olejem skalnym, będący w sklepie, leżał nietknięty pod rumowiskiem. Szkody do około wiele od wysadzonych niezmierną siłą kamieni, cegieł i żelaznego drąga od sklepu, który na drugą stronę ulicy został poniesiony. Okna w kilku ulicach wytłuczone.

— W ciągu dnia 9go i 10go stycznia dosięgła najwyższa temperatura — 11,°5, (9go), najniższa — 6,°4, (10go), najniższy stan barometru był 332''',37, rano 10go o godzinie 6tej, najwyższy 334''',42, tego samego dnia wieczór o godzinie 10tej; wiatr w ciągu obu dni słaby, 9go stycznia co do kierunku zmienny, 10go najczęściej zachodni zbaczający ku południu; stan nieba 9go pogodny, 10go zupełnie pochmurny, przed i popołudniu 10go śnieg drobny; rano 11go o godzinie 6ej temperatura powietrza — 6°,4 R., wysokość barometru, 334''',87.

— Jutro we wtorek dnia 12go stycznia Ś. Honoraty panny i S. Arkadyusza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 7go stycznia. Ceny targowe w w. austr (za mierzycę)

Pszenica	3·19
Żyto	2·07
Jęczmień	1·90
Owies	1·50
Groch	2·80
Bób	1·00
Proso	2·08
Tatarka	1·09

Wrocław 7 grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lażу*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	65·68	63	56·60
Pszenica żółta	60·61	59	55·57
Żyto	42·43	41	39·40
Jęczmień	36·37	34	31·32
Owies	29·30	28	26·27
Groch	46·50	45	40·43
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	197	187	177

Ceny nasienia koniczyny za 1 cent. cłowy ($89\frac{1}{2}$ funt. wiedeń.), talarów pruskich (po 1 złr. $57\frac{1}{2}$ cent. w. a. oprócz lażу):

Czerwona	przednia	$13\frac{1}{3}$	— $13\frac{2}{3}$
"	dobra	$12\frac{2}{3}$	— $13\frac{1}{6}$
"	średnia	$11\frac{1}{4}$	— $12\frac{1}{4}$
"	pośledenia	$10\frac{1}{4}$	— $10\frac{2}{3}$
Biała	przednia	18	— 19
"	dobra	$16\frac{3}{4}$	— $17\frac{3}{4}$
"	średnia	$13\frac{3}{4}$	— $15\frac{3}{4}$
"	pośledenia	10	— $12\frac{2}{3}$

Ostatnie Wiadomości.

Paryż 10 stycznia (*Pr.*) Podróż marszałka Foreya do Miramare, nie przyjdzie jak na teraz do skutku. Kwestya tronu meksykańskiego jest znów przedmiotem narad ministrów pod przewodem Cesarza. Cesarz obstaje dotąd stanowczo w przyjętym kierunku. Wtajemniczeni w tę rzecz utrzymują, że koncesye na warunki postawione przez Arcyksięcia Maksymiliana uważane są za mogące być przyjętemi. W ciągu dwóch tygodni oczekują z obu stron stanowczych oświadczeń.

Hamburg 10 stycznia. Duńczycy łamią lody na Ederze pod Tönningen i Wottersum. Przejście pod Friedrichstadt utrudnione, lecz poczty są przepuszczane.

Hanower 10 stycznia. Zgromadzenie około 3000 osób uchwaliło jednogłośnie wysłać delegacyę do króla prosząc o wyrzeczenie się ze strony Hanoweru protokółu londyńskiego i uznanie ks. Fryderyka.

Zabiegi moskiewskie w Warszawie skierowane są dziś głównie do wymuszenia adresu do Cara. Nie szczędzą tam żadnych środków prośby, groźby, gwałtów. Naczelnik miasta Warszawy wydał przeciw tym zabiegom krótką odezwę pod d. 3 bm., w której powiedziano, że tysiące ofiar zamordowanych świadczyć powinny zamiast adresu o uczuciach Polski. Jeżeli kto poczuje w sobie słabość ducha, niechaj pomni na rusztowania wznoszone wciąż w Warszawie, na męki i cierpienia braci jęczących w cytadeli i setnych więzieniach, w odludnych stepach i kopalniach Sybiru, na nędzę i poświęcenie bohatyrskich męczenników walczących wśród zimy przeciw silnemu i we wszystko zaopatrzonemu nieprzyjacielowi, niech wspomina na szyderstwa i urąganie wrogów z wszystkiego co nam drogie i święte, a potem jeśli będzie miał siłę, niech podpisze adres. W tych mniej więcej a silniejszych jeszcze słowach, niż tu podać możemy, odzywa się Naczelnik miasta do obywateli z okazyi podpisów od nich wymaganych.

Zamianowany świeżo ober-policmajstrem Warszawy jenerał Lewszyn, któremu był dodany Anenków na pomocnika, teraz przeznaczony został na członka audytoryatu polowego wojsk w Królestwie, a naczelnym policmajstrem Warszawy zamianowany jest pułkownik bar. Friedrichs 2gi, dowódzca pułku orłowskiego. Dalej jenerałowie Rożnow i Rozwadowski tudzież radzca Stanu Pawliszczew przydzieleni zostali Bergowi do szczególnych poruczeń, a jenerał Paulucci niegdyś policmajster warszawski, przeszedł do rezerwy. W miejsce jenerała Kierbedzia naczelnika dróg w Królestwie, zamianowany jenerał Szuberski.

Ciało prawodawcze francuskie rozpoczęło dyskusyę nad kredytami dodatkowemi 8go t. m. Trzech mowców przemówiło już w tym przedmiocie pp. Berryer, Gouin i Ollivier.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili"

Wiedeń 11go stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej (pierwszem po świętach) Minister skarbu przedłożył pismo żądające 14 milionów złr. kredytu nadzwyczajnego do budżetu r. 1864. Z tego 4 miliony na szkody wojenne i wynagrodzenia z r. 1859; 10 milionów na koszta egzekucyi związkowej w Holsztynie. Mühlfeld i towarzysze interpelują hr. Rechberga względem polityki jego w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej: 1) czy polityka, jakiej się dotąd trzymają Austrya i Prusy, jest tylko owocem narady w ministerstwie spraw zagranicznych, czy też całe ministeryum podziela odpowiedzialność za nią; 2) czy Rząd w przypadku dalszych uchwał mogących zapaść na zgromadzeniu związkowem w sprzeczności z jego widokami, zamyśla uchwały te wykonać, choćby też Prusy wzbraniały się to uczynić; czy też 3) na taki przypadek odmówiłby Rząd wykonania podobnych uchwał pod zagrożeniem choćby rozpadnięcia się Związku niemieckiego, a nawet wojny domowej w Niemczech, i jak dalece Rząd pragnie pozostać nadal w porozumieniu z Prusami co do kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej? — Radzca Mertens odpowiada na interpelacyę Zimmermanna względem zdarzenia w Bystrzycy (siedmiogrodzkiej). Przeciw sprawcy (oficerowi, który przebił mieszczanina) natychmiast po spełnionym czynie przedsięwzięto kroki; prócz tego ministeryum wojny nakazało jak najśpieszniejsze dochodzenie i takowe się toczy. Ponieważ wszystkie władze działały w duchu obowiązków swoich, przeto należy tylko wyglądać rychłego rezultatu śledztwa sądowo-wojennego.

Berlin 11 stycznia. Dziś na posiedzeniu Izby deputowanych Virchow interpelował ministeryum, czy ponieważ konstytucya duńska z dnia 18 listopada nie została uchwaloną, Prusy odstąpiły od traktatu londyńskiego? Bismark oświadczył, iż da odpowiedź, skoro Izba uchwałę wyda co do żądanej pożyczki 12 milionów tal.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 11 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	388	332
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83	82
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 91	9 76
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 65	9 50
Dukaty holenderskie ważne . „	5 74	5 64
„ austryackie . . . . . „	5 63	5 53
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 —	72 —
„ „ „ stare „	76¼—	75⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	72¾—	71¾—
Akcye kolei gal. bez kup.	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94⅙—	93⅙—

Wiedeń 11 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	90
5% Pożyczka narodowa	80	5
Akcye banku narodowego wied.	793	—
„ banku kredytowego . .	179	90
Losy 5% z r. 1860	92	95
Srebro	119½	—
Londyn, 10 funt szterl.	119	80
Dukat pojedynczy	5	73

Wiedeń 9 Stycznia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 60	68 50
5% Pożyczka narodowa	80 40	80 30
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 30	73 10
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 50	86 —
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 50	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 50	91 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	93 30	93 20
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	138 25	138 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	16 25	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	796 —	795 —
„ zakładu kredytowego . .	180 30	180 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1672	1671
„ „ rządowéj	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 50
„ „ Pardubickiéj	126 60	126 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	102 25	102 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	102 25	102 —
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	90 25	90 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	119 35	119 25
Paryż 100 franków . . .	7	47 35	47 25

Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 72	5 71
„ obrączkowe . .	5 72	5 71
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 60	9 50
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory	9 90	9 80
Suwereny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	119 75	119 25
„ kupony	119 75	119 25
Talary związkowe	1 80	1 79
Pruskie bilety bankowe	1 82	1 81

Lwów 8 Stycznia.		
Dukat holenderski	5 67½	5 61½
„ austryacki	5 70	5 63
Półimperyał rosyjski	9 86½	9 70
Rubel rosyjski	1 86½	1 84½
Talar pruski	1 81	1 78½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 —	72 —
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 60	76 60
Obligi indemn. bez kuponu . .	72 23	71 43
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 60	79 63
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 25	196 75

Warszawa 9 Stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	79 90	—
kupon . . . „	—	1 10
Listy zastawne III okresu . rubli	14 2½	13 98⅚
kupon	—	— 2⅝
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	67 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	78 50	78 —

Wrocław 9 Stycznia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83⅓	—
Polskie bilety bankowe	86½	—
„ Listy zastawne	80⅞	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 8 Stycznia.		
Renta 3%	66	70

Londyn 8 Stycznia.	
Konsole	91¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór

Przyjechali od 9 do 11 Stycznia 1864.

HOTEL SASKI. Ludwik Skrzyński z Nozdrzyc. Julian Tołoczko. Karol Dittrich z Morawy. Paniewski z Mirczy. Adam Wronowski z Czesnik. Leopold Heim kupiec z Temeszwaru. Feliks Świątoniowski z Brodów. Hrab Franciszek Mycielski z żoną z Poznańskiego. Alojzy Bocheński z Otyniowic. Władysław Popiel, Wincenty Siemiński z Królestwa. Floryan Helcel z Górki. Eugeniusz Rappaport z Berna. Edward Tołoczko z żoną z Grodzieńskiego.

Wyjechali: A. Bocheński do Wiednia. F. Świątoniowski do Austryi. L. Skrzyński, Alojza Weinmann, Feliks Dolański, Wilhelm Homolacz do Balic. Józefa Łuniewska do domu. Wilhelm Weinmann, Alfons Lippomann.

HOTEL DREZDEŃSKI. Zenobia i Stanisława Polanowskie wł. dóbr z Morzków. Paweł Bogdan właś. dóbr z Paryża. Jan Sadowki z Jaromirki. Tadeusz Kuczalski ob. z Warszawy. Teod. Dziuba komissant handlowy z Katowic. Władysław Kasprzykiewicz ob. z Tarnowa. Bronisław Czarnowski, Stefan Trzitch ob. z Hołdowin.

Wyjechali: Paweł Bogdan ob. do Paryża.

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

UWIADOMIENIE.

W wykonaniu woli ś. p. Jana Kwiecińskiego, magistra chirurgii, dnia 26 Lutego 1837 r. zmarłego, który testamentem przez b. Senat Krakowski dnia 3 Kwietnia 1838 r. do Nru 6895 zatwierdzonym, dochód od całego po nim pozostałego szczupłego majątku na posagi dla córek ubogich rodziców, lub sierot w Krakowie urodzonych za mąż idących przeznaczył, Arcybractwo stosownie do ustawy fundusz ten urządzającéj, zawiadamia niniejszem Publiczność, iż w dniu 26 Lutego r. b. jako w rocznicę skonu tego Dobroczyńcy, po odbytem za duszę jego w kościele parafialnym św. Mikołaja żałobnem Nabożeństwie, nastąpi losowanie o posagi między kandydatkami, które w ciągu roku po dzień ten skończonego, związek małżeński zawarły.

Każda przeto z zapisu tego korzystać chcąca, winna podać prośbę najdaléj do końca Stycznia r. b. na ręce właściwego Wizytatora gminy.

Podanie to obejmować ma następujące poświadczenia.

1) Że prosząca jest rodem z miasta Krakowa.
2) Że jest ubogą i dobrych obyczajów.
3) Że zawarła małżeństwo w parafii ś. Mikołaja w czasie od 26go Lutego 1863 r. do tegoż dnia i miesiąca 1864 r.
4) Świadectwo z kantoru służących, wykazujące dobre sprawowanie się w służbach, — a w razie gdyby służbami nie trudniła się
5) Świadectwo wiarogodne przez dwóch obywateli, przekonywujące, że w domu rodziców lub krewnych była przykładną w pracy i dobrych obyczajach.

Kraków dnia 2 Stycznia 1864.

Starszy Arcybractwa: **X. Piątkowski.**
(44-3) Sekretarz: **Teofil Zawisza.**

Obwieszczenie.

[L. 22,135]. (52--3)

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 21 Listopada 1863 do L. 18,660, podaje się do powszechnéj wiadomości, że dnia 21 Stycznia 1864 r. odbędzie się w ubikacyach ck. okręgowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie, ponowna licytacya w celu obsadzenia trafiki głównéj na Kazimierzu w Krakowie, i przyłączonéj do tejże trafiki drobiazgowéj.

Oferty pisemne pod warunkami w poprzedniem obwieszczeniu zawartemi, **najdalej do dnia 20 Stycznia 1864 r. do godziny 6 wieczorem** przedłożone być powinny.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie, dnia 23 Grudnia 1863.

TOWARZYSTWO STRZELECKIE
KRAKOWSKIE,

podaje do wiadomości osób interesowanych, że po odbytem w dniu dzisiejszym trzynastem losowaniu Akcyj długu naszego Towarzystwa, wyciągnięte zostały z koła numera: 22, 27, 120, 176, 201, 224, 353, 395, 437 i 444.

Posiadacze takowych raczą się zgłosić do Wgo Bogumiła Gebhardt, kasyera, po odebranie należytości za każdą Akcyę po złtpol. 100 czyli złr. 25 wal. austr., oraz procentów po 5% od wyżéj wymienionych wylosowanych Obligacyj, tylko po dzień ostatni Grudnia 1863 r. płatnych.

Kraków dnia 1 Stycznia 1864.

Prezes:
(podp.) *W. Wolff.*
Król:
(podp.) *Gustaw Lindquist.*
Sekretarz:
(43-3) (podp.) *S. Wiśniowski.*

W czasach, gdzie wszelki objaw życia towarzyskiego, oprócz aktów religijnych, jest rzadki, miło wspomnieć, iż dnia 30 Grudnia 1863 w Rzeszowie w celu uczczenia pamięci odjeżdżającego kolegi, pana *Daneckiego*, substytuta c. k. Prokuratoryi do Krakowa, zgromadziło się pomimo spóźnionéj pory — albowiem o 12½ w nocy, — już przed jedynastą godziną na dworcu kolei przeszło 60 osób, po większéj części urzędników wszelkich dykasteryj, przeważnie zaś sądowéj, by wśród serdecznych życzeń kolegę pożegnać, przyczem wesoła pogwarka aż późno po jego odjeździe się przeciągła.

Zasłużył sobie na to, albowiem umiał sumiennie spełnienie obowiązków z życiem towarzyskiem połączyć, przez co miłą po sobie pamięć zachował. (18)

Rzeszów dnia 31 Grudnia 1863 r.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek d. 12 Stycznia
Na dochód
ANTONIEGO JANOWSKIEGO

Dwa obrazy ułożone z żywych osób, i oświetlone stosownemi ogniami:
Zgon Barbary.
Sobieski pod Wiedniem.

WDÓWKA.
Komedya z francuzkiego w 1 akcie, ze śpiewami.

NIEWOLNIK MAŁŻONKA.
Komedya z francuzkiego w 1 akcie.

ŁOBZOWIANIE.
Obrazek narodowy ze śpiewami w 1 akcie, oryginalnie napisany przez W. L. Anczyca.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*